

Rok XXX

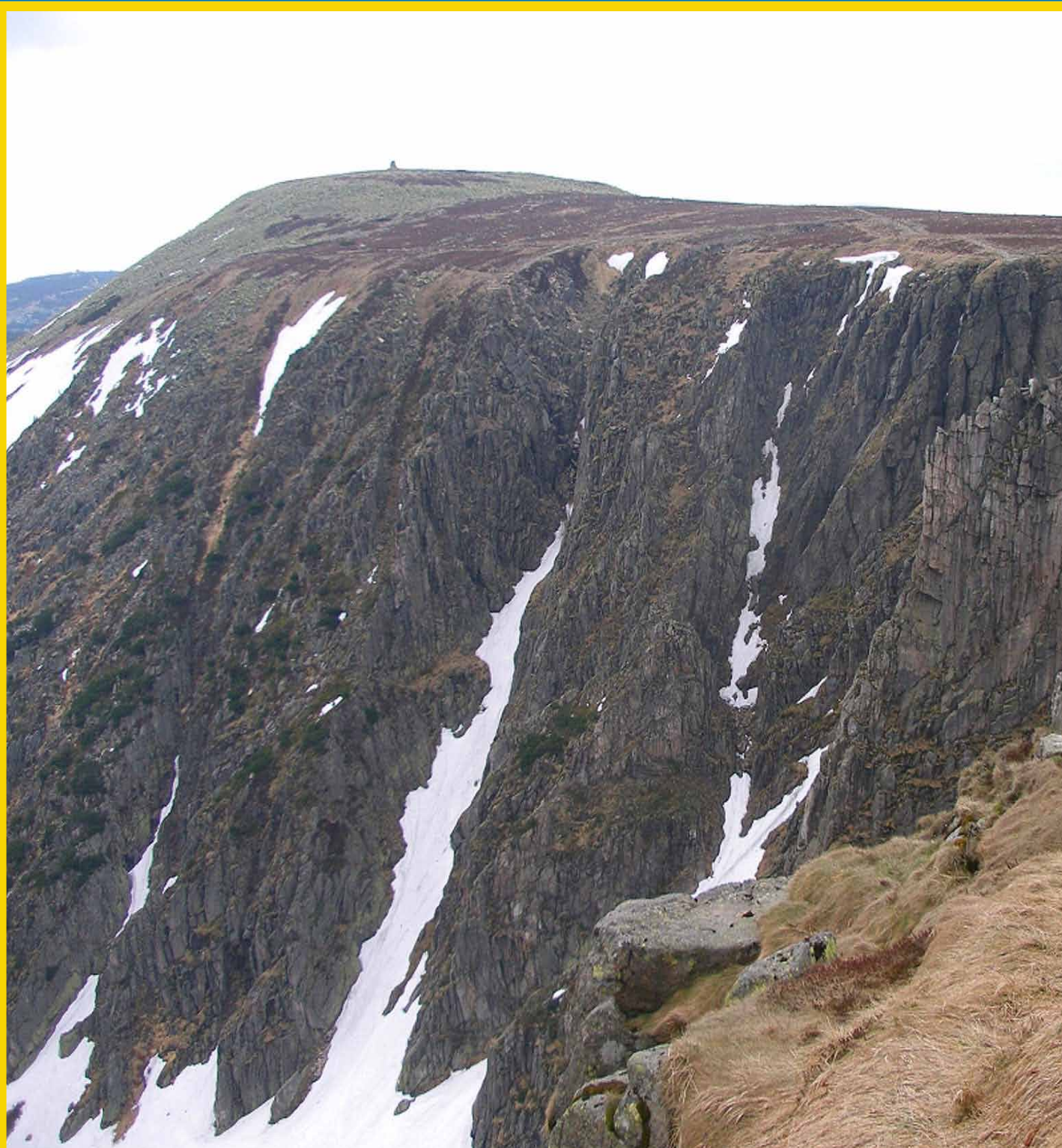
Nr e-111 (307)

Styczeń 2016

NA SZLAKU

Turystyka – Krajoznawstwo – Góry

Magazyn turystyczno-krajoznawczy



SPIS TREŚCI – STYCZEŃ 2016

A teraz trzydziestolecie	Krzysztof R. Mazurski	3
Z NASZEGO REGIONU		
Wrocławskie grodziska (3)	Jerzy Maciejewski	5
Książę Bolko Hochberg von Pless	Ambroży Grzenia	7
Przemarsz 2 Armii WP po Dolnym Śląsku	Stanisław Bobowiec	9
Śnieżne Kotły	Krzysztof Gdula	11
Sztuczne i naturalne wodospady Czarnego Potoku	Bartosz Skowroński	13
Na zamkową wieżę w Jaworze	LOT „Księstwo Świdnicko-Jaworskie”	15
Pocysterski kompleks w Lubiążu	LOT „Księstwo Świdnicko-Jaworskie”	15
OJCZYSTE SZLAKI		
Wypad w okolicy Jerzwałdu	Maria Chróścicka	16
Partnerstwo Odry	Katarzyna Sołtyk	17
Hel – początek Polski	Andrzej Rumiński	19
TRASA MIESIĄCA		
Pieszno południowym obrzeżem Wrocławia	Jerzy Maciejewski i Mieczysław Zandberg ...	21
GLOBTROTER		
Słoneczna Sycylia	Przemysław Puż	25
Ostoja Skanderbega	Krzysztof R. Mazurski	27
Z TURYSTYCZNYCH KRĘGÓW		
Travelizer.pl – nowy portal o turystyce	Dominika Prais	29
Najlepsze tereny narciarskie na zimę 2015	Magdalena Kosinski	29
Czeska ścieżka w chmurach	Anna Zygmata	31
Geologiczny ogródek Sudetów	Zbigniew Piepiora	32
Pomnik Chrzcicielnego Dębu uratowany	Krzysztof R. Mazurski	33
Fáilte Ireland	Zbigniew Piepiora	34
Symposium Sudeckie z morderstwem w tle	Krzysztof Tęcza	35
Mijające Krajobrazy Polski – Warszawa	Wojciech Tumidajewicz	35
XVI Spotkanie Śladowe w „Andrzejówce”	Juliusz Wysłouch	37
Na wieś ze smartfonem	AktualnościTurystyczne.pl	37
Redaktorzy „Na Szlaku” pod Wieżycą	Andrzej Rumiński	38
Jan Długosz – pierwszy polski krajoznawca	Anna Zygmata	39
EKOLOGIA NA SZLAKU		
Nowy rezerwat przyrody na Dolnym Śląsku	Opr. Andrzej Rumiński	40
NA KOLEKCJONERSKIM SZLAKU		
Filokartyzm	Andrzej Rumiński	41
Zbieracz czy kolekcjoner?	Henryk Paciej	43
GALERIA FOTOGRAFII KRAJOZNAWCZEJ		
Paweł Pierściński		44
SYLWETKI „NA SZLAKU”		
A co tam pod Ślężą	Wojciech Radliński	46
Ks. kanonik dr Krzysztof Jerzy Bojko	Andrzej Rumiński	47
U KRESU WĘDRÓWKI		
Pożegnaliśmy Waldka z Łądką-Zdroju	Redakcja	48
LISTY, OPINIE, DYSKUSJE		
Ścisłe tajny plan likwidacji cietrzewia	Jerzy K. Bieńkowski	49
Kiedy Orłowicz został studenckim przewodnikiem?	Tomasz Kowalik	49
RECENZJE, NOWOŚCI		
Schroniska karkonosko-izerskie w jednej książeczce ...	Krzysztof R. Mazurski	51
Ofensywa wydawnicza karkonoskich parków	Krzysztof R. Mazurski	52

**Na okładce: Nad Śnieżnymi Kotłami w Karkonoszach, w oddali Wielki Szyszak.
Fot. Krzysztof Gdula**

W końcu Oddział Wrocławski PTTK, który po rozwiązaniu Zarządu Wojewódzkiego przejął nas, odmówił bez uprzedzenia w 2005 r. dalszego finansowania, tak że nie dociągnęliśmy nawet do końca roku (byliśmy już miesięcznikiem). Wyglądało na to, że „Na Szlaku” zniknął, jak zresztą wiele innych tytułów w tym czasie.

W następnym wszakże roku Andrzej Rumiński wpadł na pomysł zaistnienia czasopisma w internecie, co stało się faktem dokonany dzięki jego zmarłemu w 2014 r. synowi Pawłowi, który nie tylko zajął się wprowadzeniem i obsługą numerów w sieci, ale zbudował całą naszą własną witrynę. Zyskaliśmy dużo. Przede wszystkim wydawanie magazynu kosztuje Oddział minimalnie. Możemy przygotowywać numery w pełnym kolorze i o elastycznej objętości (w zależności od napływu materiałów), jesteśmy czytani w wielu krajach na prawie wszystkich kontynentach – tam gdzie są Polacy. A o zasięgu i poczytności świadczy ponad 4200-5000 wejść internetowych miesięcznie. Kto chce, to drukuje poszczególne numery, my zaś mamy możliwość przekazywania różnych informacji pod linkami strony domowej.

Dziękujemy więc wszystkim, którzy do i dla nas piszą, bo nie ma nic miłszego, jak świadomość, że wykonana praca komuś się przydaje.

Powodzenia na szlakach!

Krzysztof R. Mazurski



Wrocławskie grodziska (3)

Pracze Odrzańskie

W części osiedla, zwanym **Nowa Karczma**, na lewym brzegu Odry i na prawym brzegu Bystrzycy u jej ujścia, w lesie znajduje się grodzisko, założone na planie owalu o wymiarach 60x90 m, wydłużonego na linii północ – południe. Obiekt jest zniszczony i słabo widoczny. Na jego ruinach powstał tzw. Szaniec Pandurów – jest to resztką nieistniejących już fortyfikacji austriackich pandurów, broniących w czasie wojen śląskich przeprawy przez Odrę. Dojście prowadzi ul. Karczema z Prac Odrzańskich.



Pracze

Sołtysowice

Przy ul. Sołtysowickiej znajduje się grodzisko o powierzchni 0,5 ha, składające się z trzech części – środkowa posiadała własną fosę i wał ziemny, pozostałe otoczone były zewnętrzną fosą i wałami. Forma grodu oraz znalezione na miejscu zabytki datują to założenie na późne średniowiecze (XIII-XIV w.). Obecnie jest to skansen archeologiczny otoczony fosą, połączoną ze starorzeczem Widawy. Teren grodziska uporządkowano pod koniec lat 70. XX w. Wejścia strzegą drewnia-



Sołtysowice

ne figury wojowników. Grodzisko leży około 0,5 km na wschód od centrum osiedla. Centralną partię stanowi stożkowaty nasyp otoczony fosą. W rzucie poziomym założony jest on na planie czworokąta o wymiarach u podstawy 35x36 m. u góry około 10x15 m. Dwa pozostałe człony, południowy i północny, oddzielone są od centralnej partii fosą i wałem.

Sołtysowice



Widawa

Widoczne ślady grodziska, datowanego na XIII-XIV w., usytuowane są w widłach Widawy, w pobliżu ul. Fryzjerskiej. Ma ono stożkowaty kształt o owalnej podstawie i średnicy 30x35 m i wysokości 2 m z zarysem zasypanej fosy. Legenda głosi, iż stożek to zapadnięty zamek, a w jego lochach leżą zasypa ni rycerze-rabusie, którzy napadali na karawany kupieckie wychodzące i przychodzące do Wrocławia. Dotrzeć do grodziska można ul. Fryzjerską, którą prowadzi żółty spacerowy szlak dookoła Wrocławia.



Widawa

Złotniki

W Parku Złotnickim w jego centralnej części znajdują się dwa grodziska, oba z okresu wczesnego średniowiecza.

Pierwsze z nich usytuowane jest tuż przy drodze prowadzącej od kładki nad Bystrzycą i ma kształt nieregularnego owalu o rozmiarach 60x75 m., szerokość wałów to od 5 do 15 m., a ich wysokość wynosi 2 m. Od strony południowej i południowo-wschodniej zachowały się też fragmenty drugiego pasa wałów. Całość otoczona jest fosą. Grodzisko datuje się na XII-XIII w. i stanowiło ono refugium, czyli miejsce schronienia dla okolicznej ludności w momencie zagrożenia. Nie jest też wykluczone, że obiekt jest starszy i jego historia sięga IX w.

Drugie z grodzisk znajduje się nieco dalej w głąb parku, przy żółtym spacerowym szlaku. Grodzisko to zaliczane jest do grodzisk stożkowatych. Zostało ono założone na planie kwadratu o wymiarach 27,5x27,5 m., wysokość stożka wynosi 3 m., zaś szerokość otaczającej fosy do 12 m., a wały mają wysokość do 3,5 m. Na szczycie stożka odkryto także pozostałości budowli mieszkalnej. Grodzisko datowane jest na XIII-XIV w. Istnieje legenda o zasypanej tu komnacie ze skarbami księcia Bolesława Wysokiego (syn Władysława II Wygnańca, żył w XII w.), która miała posiadać podziemne połączenie z zamkiem w pobliskiej Leśnicy – rezydencji tegoż księcia. Dotrzeć do grodzisk można żółtym spacerowym szlakiem dookoła Wrocławia z Leśnicy i Jerzmanowa.



Złotniki

*Koniec
Jerzy Maciejewski*

Książę Bolko Hochberg von Pless

Podziwiając przepiękne labirynty sławnego zamku Książ koło Wałbrzycha, zwany przez setki lat FÜRSTENSTEIN co oznacza. „Książęcy Kamień” [błędna interpretacja – w terminologii niemieckiej – *stein* znaczeniowo określał budowlę jako *zamek*: tu więc *Książęcy Zamek*, do czego nawiązuje polska nazwa – red.], przychodzi nam przeważnie na myśl ostatni wielki książę Hans Heinrich XV von Hochberg, który panował na Książu i w Pszczynie na Górnym Śląsku w latach 1907-1938. Jego sławna niegdyś z piękności pierwsza żona Daisy Cornwallis Westminster von Pless (1873-1943) była angielską księżniczką, ciotką Winstona Churchila. Wiemy też powszechnie, że mieli oni trzech synów: Hansa Heinricha XVII majorackiego, spadkobiercę wielkiej fortuny, oraz najmłodszego Alexandra i Bolka, który jako jedyny miał potomstwo. Mało jednak kto wie, jak toczyły się rzeczywiste dzieje tych sławnych magnatów i jaki spotkał ich koniec.

Stary książę Henryk XV był wszechstronnie wykształconym człowiekiem z dużym doświadczeniem dyplomatycznym w służbie państwowej, ale, niestety, pod koniec życia sparaliżowany poruszał się tylko za pomocą wózka inwalidzkiego. Nie poruszając się już samodzielnie rozwiódł się z Daisy i sprowadził do zamku Książ za złoto nową żonę – czarnooką, młodziutką i zmysłową córkę bogatego bankiera hiszpańskiego Klotyldę Sylwię Markizę de Agricolor, i oficjalnie miał z nią syna Bolka. Jak później się okazało na podstawie tajnych podsłuchów, stary książę był tylko dziadkiem tego chłopca, a prawdziwym ojcem okazał się jego średni syn Bolko. Stary książę, ponizony, rozwiódł się ponownie i kazał się ożenić Bolkowi z Klotyldą, by ocalić honor dynastii. Bolko umarł potem nagle w 1936 r. na zakażenie krwi, za co obwiniało się zawsze najstarszego brata, natomiast Klotylda – nie lubiana po tym zajściu, okazała się zbędna do spadku po starym księciu, któremu fortunę oszacowano na 32 mld zł polskich, bowiem dochód roczny z samych kopalń na Górnym Śląsku, bez kopalń wałbrzyskich, wynosił na czysto 76 mln zł. Były to na owe czasy bardzo duże pieniądze.

Henryk XV umarł w 1938 r. i najstarszy syn Hans Heinrich XVII wyprawiał mu królewski pogrzeb za 50.000 zł w Pszczynie z hymnem feudałów niemieckich „JAGD VORBEI” (Polowanie skończone). Tuż przed wybuchem II wojny światowej właśnie on, który był najpierw sympatykiem Hitlera, a potem zmienił nagle orientację, by ocalić choć w małej części zagrożoną fortunę, wyjechał z Książa do Anglii. W czasie wojny służył nawet w armii brytyjskiej i zmarł w zapomnieniu w Londynie w 1984 r., ale już nie jako magnat. Również najmłodszy brat Hansa Heinricha – Alexander von Hochberg, wyjechał z Pszczyny w pierwszych dniach wojny do ojczyzny swojej matki i tam nawet służył w armii polskiej jako lotnik. Zmarł po wojnie na Majorce w 1984 r.

Po ucieczce prawowitych spadkobierców Pszczyny i Książa majątki zostały zarekwirowane przez hitlerowców. Nastąpiły szczególnie ciężkie czasy dla Książa, w którym cały czas mieszkała



Książę Bolko z wizytą w 2014 r. Źródło: www.walbrzych.naszemiasto.pl/artykul/ksiaze-bolko-hochberg-w-walbrzychu-zdjecia,2227384,artgal,t,id,tm.html

dalej Daisy. Upadek wielkiego zamku rozpoczął się jednak dopiero w 1941 r., kiedy organizacja „TODT” zajęła siedzibę i zaczęła przystosowywać ten piękny obiekt na jedną z kwater Hitlera. Księżnę Daisy wyrzucano z zamku wraz z otaczającymi ją osobami. Umarła ona potem w samotności i zupełnym zapomnieniu 29.06.1943 r. w willi parkowej dóbr książęńskich w Wałbrzychu przy obecnej ul. Zamkowej, gdzie przebywała w ostatnich swoich smutnych dniach. Została pochowana potajemnie w niewiadomym miejscu i taki był koniec najsympatyczniejszej postaci ostatniej magnaterii śląskiej, która jako jedyna z nich umiała okazywać serce ludziom biednym i pokrzywdzonym.

Jako że na tych terenach, gdzie stoi zamek Książ, działań wojennych właściwie nie było, wojska armii radzieckiej kwaterowały w nim blisko dwa lata. Zastaly tę siedzibę, która posiadała 418 komnat z różnych okresów historycznych z ponad 200 różnymi marmurowymi kominkami, we względnie kompletnym stanie. Natomiast po jej wyjeździe zamek był już w opłakanym stanie, bo rozgrabiony i bardzo zniszczony. Resztę dokonali okoliczni szabrownicy, gdyż do 1956 r. nikt się obiektem nie interesował. Można było tylko zaraz po wojnie spotkać siwego jak gołąbka starego Franciszka Wawrzyszeka, który pamiętał jeszcze Henryka XV, gdyż pracował w zamku jako koniuch i po 1946 r. oprowadzał po pustych rozgrabionych salach zamku przygodnych turystów, opowiadając wiele o zapomnianych dziejach tego pięknego obiektu i ich dawnych właścicielach. Należało do nich m.in. przez ponad czterysta lat 31 okolicznych wsi i 3 miasta: Boguszów, Miroszów i Świebodzice, a potem jeszcze kopalnie i wiele innych obiektów przemysłowych. Trzeba też mieć świadomość, że pałac w Pszczynie nie został tak brutalnie potraktowany przez życie i nie spotkał go taki okrutny los, jaki spotkał zamek Książ, który był nie tylko starszą, ale i zawsze dużo bogatszą i większą siedzibą tych magnatów. Teraz, mimo wysiłków renowatorów i różnych funduszy państwowych, nigdy już nie będzie mógł być tym, czym kiedyś był, bowiem bogactwa zawartego kiedyś w tych murach odtworzyć się już nie da.

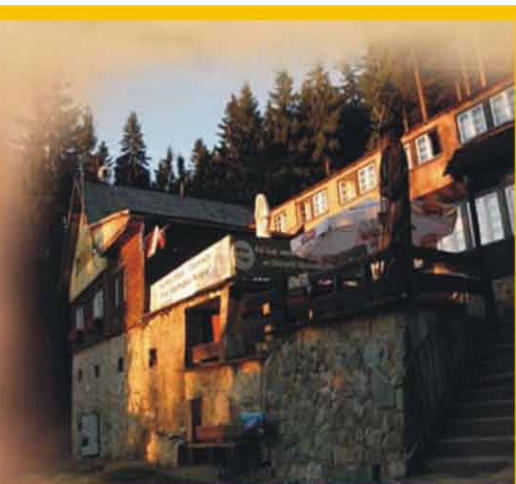
Obecnie żyje jeszcze 68-letni wnuk księżny Daisy i księcia Henryka XV – Bolko Hochberg, który jest właśnie synem czarnookiej Klotyldy. Mieszka on w Monachium i odwiedza czasem zamek Książ i pałac w Pszczynie, wspominając w ten sposób miejsca swojego dzieciństwa. Książę Bolko Hochberg przebywał z trzydniową wizytą w Wałbrzychu. Wnuk księżnej Daisy z podziwem wyrażał się o inwestycjach w zamku Książ i w mieście. W trakcie tej wizyty zorganizowano oficjalną sesję zdjęciową w Sali Maksymiliana zamku Książ. Uczestniczyli w niej również prezydent Wałbrzycha, prezes zamku oraz małżonka i przyjaciele księcia.

Ambroży Grzenia

Postscriptum: W dniu 28.11.2015 r. dostałem nekrolog o treści: „Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 26.11.2015 r. odszedł nasz ukochany Mąż, Ojciec i Przyjaciel Ambroży Grzenia przeżywszy lat 79. Msza żałobna i uroczystości pogrzebowe odbyły się 1.12.2015 r. (wtorek) o godz. 12.30 w kaplicy na cmentarzu Świętej Rodziny na Sępolnie”. Byliśmy umówieni na spotkanie u mnie wiosną 2016 r. Spotkamy się jednak nieco później, nie u mnie, lecz na niebieskim szlaku.

Andrzej Rumiński

Górski Dom Turysty
"Pod Biskupią Kopą"
48-267 Jarnołówek 211
tel. 077/439-75-84
www.biskupiakopa.pl
e-mail: biskupiakopa@wp.pl



Przemarsz 2 Armii WP po Dolnym Śląsku

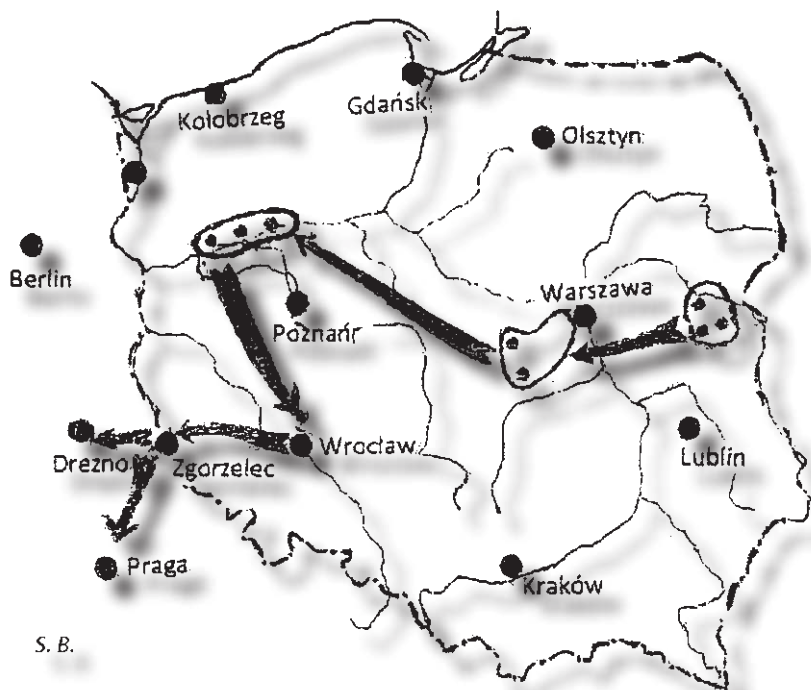
Minęło już ponad siedemdziesiąt lat, kiedy nowopowstałe oddziały Wojska Polskiego na Wschodzie w krwawym boju sforsowały Nysę Łużycką, by wziąć udział w morderczych walkach osłaniających zasadnicze natarcie na Berlin.

2 Armia Wojska Polskiego utworzona została jako związek operacyjny Ludowego Wojska Polskiego 8.08.1944 r. Właściwe formowanie armii rozpoczęło się 20.08.1944 r. Dowódcą mianowano gen. dyw. Karola Świerczewskiego (Waltera). Większość szeregowych żołnierzy pochodziła z poboru, ogłoszonego przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego 15.08.1944 r., z oddziałów Armii Ludowej, Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich, a także

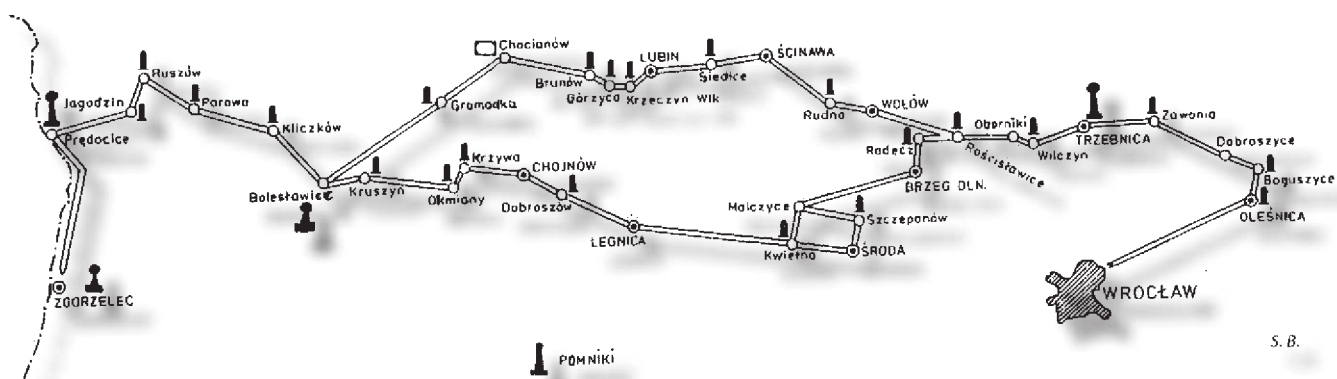
z ochotników polskich z kresów wschodnich, Litwy i ZSRR. W styczniu 1945 r. niektóre pododdziały armii rozpoczęły działania w formacjach dywizji piechoty, a od stycznia 1945 r. rozpoczęło się przegrupowanie głównych sił armii w rejon Kutna, Łodzi, Łasku i Piotrkowa Trybunalskiego. Niektóre

pododdziały pełniły służbę garnizonową w Warszawie, Łodzi, inne wzięły udział w walkach o Poznań. W dniu 19.02.1945 r. 2 Armia Wojska Polskiego została operacyjnie podporządkowana dowódcy 1. Frontu Białoruskiego, którym był marsz. Konstanty Rokossowski, a następnie przegrupowana w rejon Gorzowa Wielkopolskiego. Z kolei 19 marca Naczelne Dowództwo Armii Czerwonej zdecydowało o włączeniu 2 Armii Wojska Polskiego do 1. Frontu Ukraińskiego, którym dowodził marsz. Iwan Koniew, oraz przegrupowania wojsk w rejon Wrocławia. Rozpoczęte 21 marca, trwało ono do końca marca 1945 r. Oddziały zajęły rejon Brzegu Dolnego, Oleśnicy i Trzebnicy. Sztab Armii zakwaterowany został w Trzebnicy. Na Dolny Śląsk najwcześniej przybyły jednostki, przetrzucane transportem kolejowym. Miejscem rozładunku żołnierzy były stacje kolejowe w Oleśnicy, Grabownie Wielkim, Twardogórze i Ciesłach.

Jednostki te do 27 marca grupowały się przeważnie w najbliższych okolicach stacji rozładunkowych, ponieważ nie znały jeszcze docelowych miejsc koncentracji. 2 Armia Wojska Polskiego na stanie jednostek bojowych miała ponad 2400 samochodów różnych typów. W dniu 4 kwietnia dowódca 1. Frontu Ukraińskiego rozkazał przegrupowanie do rejonu między Bobrem a Nysą Łużycką do godzin porannych 9 kwietnia, skąd ostatecznie w nocy z 10 na 11 kwietnia 2 Armia Wojska Polskiego zajęła pozycje wyjściowe na Nysie Łużyckiej na odcinku frontu, liczącym 30 km w rejonie od Młotowa (na południe od Łęknicy) do Bielawy. W okresie od 19-29 stycznia do 11 kwietnia oddziały



S. B.



S. B.

2 Armii Wojska Polskiego, liczące wówczas w swym składzie ponad 100 000 tys. żołnierzy, 14 generałów, 408 oficerów, 56 podoficerów oraz 64 pracowników cywilnych, pokonały łącznie trasę ponad 1100 km (z rejonu położonego na Lubelszczyźnie do rejonu Nysy Łużyckiej).

2 Armia WP uczestniczyła w Operacji Berlińskiej wraz z 1. Korpusem Pancernym i niektórymi jednostkami Odwodu Naczelnego Dowództwa w składzie wojsk 1. Frontu Ukraińskiego marsz. Iwana Koniewa. I tak, 16 i 17 kwietnia 2 Armia forsowała Nysę Łużycką, działając na kierunku Budziszyn – Drezno wraz z radziecką 52. Armią i 5. Armią gwardyjską. W krwawych walkach 25 kwietnia opano Budziszyn. Sytuacja frontowa wymusiła jednak zmianę kierunku działania na kierunek praski, gdzie 2 Armia WP po wkroczeniu 8 maja na teren okupowanej przez Niemców Czechosłowacji wzięła udział w Operacji Praskiej wraz z 1. Korpusem Pancernym oraz 5. Armią Gwardyjską i 28. Armią (Armii Czerwonej). W dniu 11 maja w momencie zakończenia działań wojennych jednostki polskie dotarły w krwawych bojach na północne przedmieścia Pragi, ale została cofnięta do Mielnika. Ludność wyzwolanej Czechosłowacji entuzjastycznie witała polskie jednostki. W Mielniku odbyła się uroczysta defilada wojsk. W ten sposób 2 Armia WP i 1 Korpus Pancerny realizowały hasło „Za Wolność Naszą i Waszą”, wypisane na sztandarach Armii.

Po zakończeniu działań wojennych 2 Armia została przegrupowana w rejon Wrocławia, a 17 maja wyłączona ze składu 1. Frontu Ukraińskiego i przeszła pod rozkazy Naczelnego Dowództwa WP. Od końca maja do chwili rozwiązania związku taktycznego (22 sierpnia) dywizje piechoty Armii skierowano do ochrony granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej, natomiast Sztab 2 Armii wykorzystano do sformowania dowództwa 3. Okręgu Wojskowego (Poznańskiego).

Szlak bojowy 2 Armii Wojska Polskiego upamiętniają:

- Gorzów Wielkopolski - Pomnik 2 Armii WP,
- Poznań - akt erekcyjny Pomnika 2 Armii WP wmurowano 8.02.2013 r.,
- Trzebnica - Pomnik 2 Armii WP,
- Kwietno - Pomnik 2 Armii WP,
- Legnica - głąz upamiętniający przemarsz 2 Armii WP,
- Bolesławiec - Pomnik 2 Armii WP,
- Toporów - Pomnik 2 Armii WP,
- Jagodzin - Pomnik 2 Armii WP,
- Zgorzelec - Cmentarz Wojenny (spoczywa tam 3500 z ponad 21.000 poległych żołnierzy 2 Armii WP oraz Pomnik 2 Armii WP,
- Warszawa - Grób Nieznanego Żołnierza,
- Chróścicy (Crostwitz) pod Budziszynem – 2 pomniki polskich żołnierzy poległych w Bitwie pod Budziszynem. Na pomniku napisy niemieckie, polskie i łużyckie.

„PAMIĘTAJCIE, ŻE IDZIEMY PO TEJ ZIEMI, NIE JAKO ZWYCIĘZCY, LECZ JAKO JEJ GOSPODARZE. TU JEST POLSKA.” – Dowódca 2 Armii Wojska Polskiego.

Stanisław Bobowiec

Od Redakcji: w latach sześćdziesiątych został wytyczony i oznakowany drogowy Szlak 2 Armii WP, dziś niemal zanikły. Natomiast Klub „Perpedes” Oddziału Wrocławskiego PTTK ustanowił i weryfikuje odznakę tego szlaku.



**Pomnik w Chróścicach.
Fot. Krzysztof R. Mazurski**

Śnieżne Kotły

Na wyprawę zdecydowałem się późnym wieczorem, bo nie dość, że miałem mieć służbowy wyjazd, w ostatniej chwili odwołany przez pryncypała, to jeszcze prognoza pogody dla Karkonoszy nie była zachęcająca. Niedziela w fotelu, nad słowami? W maju? Gdzieś tak około godz. 23 poczułem coś podobnego do wyrzutów sumienia: nie jechać to tak, jakbym dniem tym pogardził tylko dlatego, że nie może mi dać słońca i nieba błękitnego. Odłożyłem książkę, przygotowałem kanapki, zapakowałem torbę i nastawiłem budzik na godzinę czwartą.

Tym razem cel zobaczyłem z odległości wielu kilometrów, z Przełęczy pod Widokiem w Górach Kaczawskich, gdzie wczesnym rankiem zaprowadziła mnie kręta, boczna droga: widziałem zaznaczoną jęzorami śniegu wielką wyrwę w siennej ścianie Karkonoszy – kar, czyniący niezatarte wrażenie ślad lodowca sprzed tysiącleci. Plan trasy miałem opracowany już wcześniej: z Jagniątkowa, ładnej, jak się okazało, wioski u stóp Karkonoszy, do Czarnego Kotła, stamtąd zielonym szlakiem na dno obu Śnieżnych Kotłów, później długim zakolem przez Łabski Kocioł na Czarcią Ambonę, a na koniec zejście w dolinę po minięciu Wielkiego Szyszaka.

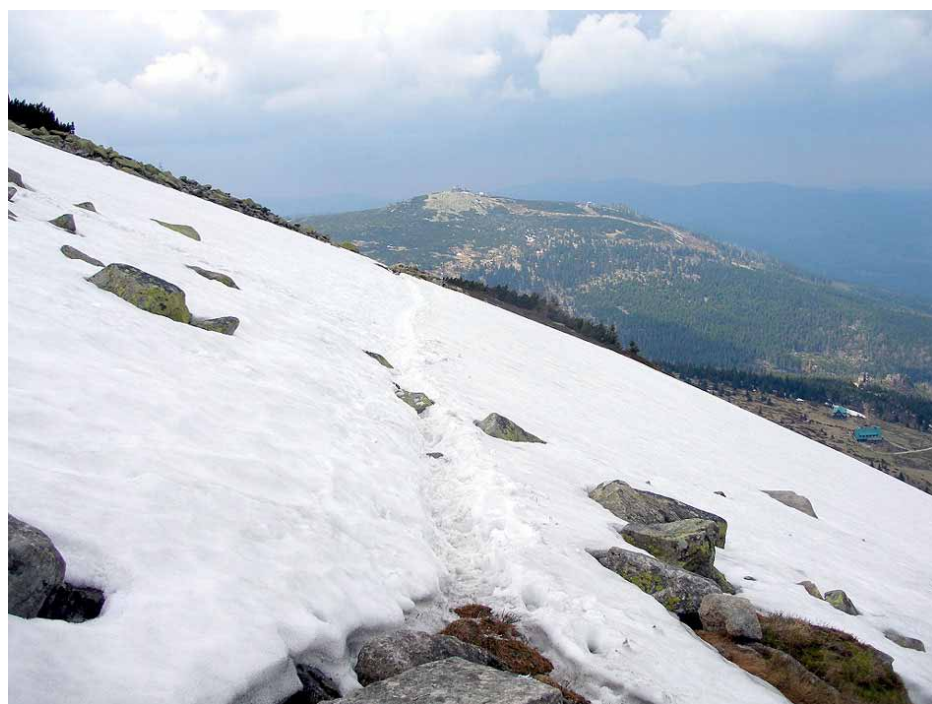


Nad Śnieżnymi Kotłami

Kiedyś, kiedy wędrowałem tatrzańskimi ścieżkami, podawane czasy przejść na szlakach znacznie wyprzedzałem, a teraz muszę porządnie zasapać się, by je dogonić, co mam za niezbity dowód na

przyspieszenie zegarów. Pewna moja znajoma zauważyła, jakże trafnie!, że kiedyś jej stara mechaniczna waga pokazywała dobrze, a teraz, gdy stanie na swoim nowym, elektronicznym wynalazku, ten zawsze pokazuje za dużo. Coś w tym jest, faktycznie, bo i zegary – elektroniczne! – także za szybko kręcą wskazówkami... A jest niesprawiedliwie, bo to ludziom młodym czas powinien pędzić, a dla mnie mógłby chociaż trochę zwolnić! Jakoś to dziwnie urządzone jest ten świat.

Z poziomu krawędzi kotłów Wielki Szyszak okazał się zadziwiająco małą kupą kamieni, skalnym rumowiskiem jakby



Szrenica z żółtego szlaku

usypanym tam ludzką ręką, ale za to, gdy podszedłem do pierwszej ambony, kurczowo chwyciłem się metalowej balustrady i spojrzałem w dół czując znaczne mrowienie w nogach, zrozumiałem, dlaczego ten kocioł nazywany jest Śnieżnym i Wielkim. W miarę równa płaszczyna wierzchowiny urywała się nagle, na przestrzeni metra, za którym była już tylko dwustumetrowa przepaść. W pionowych, poszarpanych i dzikich skałach było coś przyciągającego wzrok, stałem więc, drżąc nie tylko z zimna, i patrzyłem. Szare skały, ostre, najeżone granie, jęzory śniegu między nimi, zimny wiatr i fascynacja.



Ze Śnieżnych Kotłów

Z czasem dziwnie jest w górach. Otóż im wyżej byłem, tym wcześniejszą wiosnę widziałem, a na szczycie czekała na mnie zima: przenikliwy wiatr, od którego drętwiały dłonie, brązowe, śpiące jeszcze trawy zmylone w swoich rachubach czasu, i liczne, grube, drwiące z kalendarza łachy śniegu. Gdy w Łabskim Kotle szedłem przez taką łachę, przypomniało mi się zimowe wejście na Szrenicę sprzed kilku laty, gdy na podobnym zboczach, w nocy, zszedłem ze szlaku i wpadłem po pas w śnieg. Miałem szczęście tamtej nocy – szczęśliwie dotarłem na dół, do miasta.

Modrzewie rosnące poniżej linii kosodrzewiny dopiero pokazują małe, zielone pędzelki swoich igieł i daleko im jeszcze do bujnej szaty swoich braci z doliny, a brzozy rosnące na jej skraju pokazały się mi w najpiękniejszej chwili swojego wiosennego strojenia się – minionej już w dolinach, gdy małe listeczki tworzą na nich zieloną, delikatną mgielkę – uroczą zapowiedź ich ładnej, a tak prostej szaty. Jeszcze niżej, wśród domów, przywitała mnie pachnąca miodem biel sadów owocowych i feeria kolorów w ogrodach okolonych kwitnącymi krzewami forsycji. Poczulem zdziwienie: tam niedostępne granie chłostane zimnym wiatrem, ni śladu zieleni i wiosny, tutaj natomiast widzę jaskółki, a jednak poszedłem tam, kilometr wyżej. Poszedłem i zobaczyłem dzikie, niezmiennie, istniejące tylko dla siebie, skały; zobaczyłem odległy horyzont, przestrzeń ogromną; doznałem poczucia własnej znikomości – oczyszczającego i w przedziwny sposób dającego siły.

Obejrzałem się. Szczyty zasłaniała ściana lasu, ale przecież wiedziałem, że one tam są i nie pozwolą mi na długą nieobecność; wiedziałem, że gdy zawołają mnie, wsiądę do samochodu i znowu przyjadę.

Krzysztof Gdula



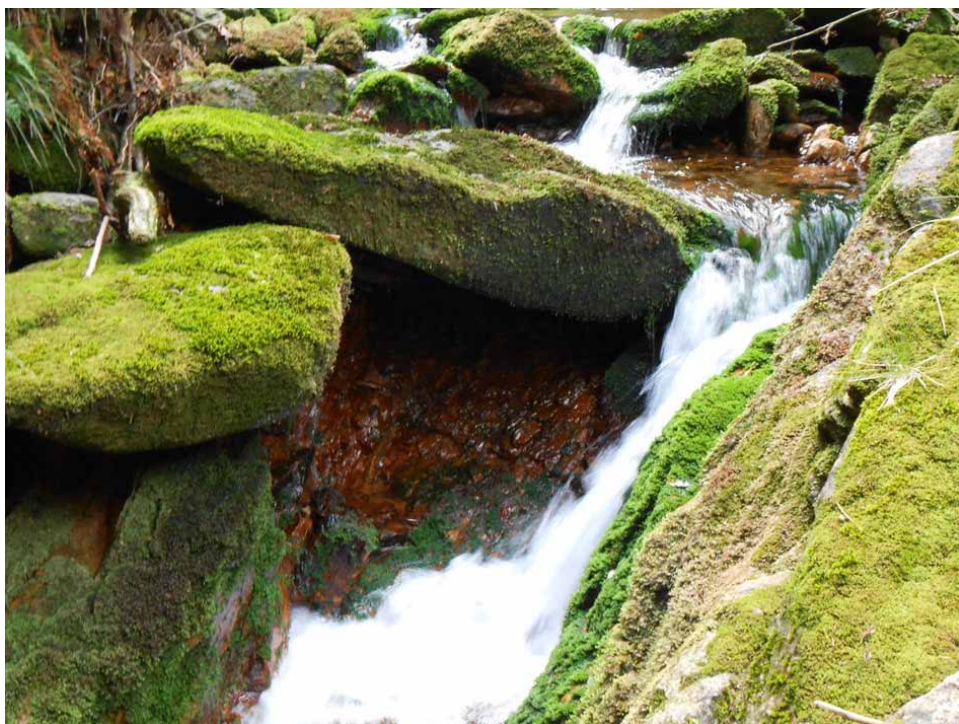
Sztuczne i naturalne wodospady Czarnego Potoku

W łożysku Czarnego Potoku, w większości już ponad górnymi zabudowaniami Czerniawy-Zdroju, można zobaczyć kilka dość efektownych spadów jego wody. Część z nich to wytwór działalności człowieka. Inne to piękne, choć bardzo trudno dostępne, naturalne wodospady.

Dwa okazałe, sztuczne progi wodne znajdują się nieco powyżej miejsca, w którym zielony szlak, wiodący z dolnej części Czerniawy, odbija z ul. Izerskiej w lewo, by piąć się coraz stromiej drogą prowadzącą wyżej zboczami Stogu Izerskiego (1108 m). W pobliżu sporego skrzyżowania krańca wspomnianej ulicy z kilkoma leśnymi drogami w korycie znajdują się dwa okazałe progi wodne. Tuż obok nich przy drodze stoi słupek z numerami oddziałów leśnych: 256, 257 i 258. Wody Czarnego Potoku z reguły nie spadają całą szerokością progów, ale i tak zajmują sporą ich część. Są też słyszalne z dużej odległości. W łożysku cieką sporo tu różnej wielkości głazów. Nieco powyżej tego miejsca, na wysokości około 630 m, miłośnicy sztucznych progów wodnych mogą zobaczyć nieco wyższy wodospad. To próg poniżej małego, mocno zamulonego i z reguły prawie suchego zbiornika. W ścianie, w większości omszonego progę, wprawne oko dostrzeże niewielkie otwory. Dziś pewnie w większości również zamulone, tylko bowiem z nielicznych wypływa woda. W łożysku i tu sporo jest wygładzonych przez wodę mniejszych i większych głazów. Taki obrazek ma koryto aż do leżącego nieco wyżej mostku. Przy drodze przezeń wiodącej stoi znak: zakaz wjazdu pojazdów o rzeczywistej masie całkowitej ponad 2 t. Już stojąc na mostku i spoglądając w koryto Czarnego Potoku zobaczyć można małe spiętrzenie wody na głazach. To jednak nic w porównaniu do tego, co zaczyna się dosłownie kilkanaście metrów wyżej – w okolicach poziomicy 640 m, tj. mniej więcej na wysokości miejsca, w którym ze skrzyżowania leśnych duktów wychodzą wyżej na zbocze wąskie ścieżki tras rowerowych, chyba już zaliczanych do systemu ścieżek „*Singltrek pod Smrkem*”.

A co się tam zaczyna? Ciąg, pięknych, naturalnych, małych wodospadów. W rejonie wylotu niewielkiego, wąskiego, suchego zazwyczaj koryta znajduje około metrowej wysokości wodospad. Tuż pod nim koryto Czarnego Potoku jest nieco pogłębione. Taki mały kociołek eworsyjny. Nieco wyżej, w szerszym odcinku, wody spadają pochyłym ciągiem kaskad. Podobnie, jak niżej, tak i tu skalne podłoże jest mocno omszone, co w połączeniu ze światłem słonecznym daje latem niebywały efekt optyczny. Kolejny wodospad znajduje się trochę wyżej. Ciekawsze są jednak dwa około dwumetrowej wysokości wodospady leżące na wysokości około 650 m. Ładniejszy z nich i chyba najefektowniejszy z całego ciągu to ten wyżej leżący. Tworzy go pionowa, rozszerzająca się ku dołowi, kaskada. Tuż poniżej niej wytworzył się dość głęboki, wyraźny kocioł eworsyjny. Jest to więc jak najbardziej wodospad „z prawdziwego zdarzenia”. Całkiem efektowne są też małe kaskady nieco powyżej. Po prostu bajka.

Szkopuł w tym, że nie za bardzo jest się tam jak dostać. Więcej – próba penetracji rejonu poszczególnych wodospadów może być bardzo niebezpieczna. Do łożyska potoku zejść jest niezwykle trudno. A i w samym korycie głazy są ruchome i śliskie. Nietrudno tu o upadek. Nic dziwnego, że wodospady te są praktycznie nieodwiedzane. Cały zakątek wydaje się być



Naturalne kaskady na wysokości ok. 640 m



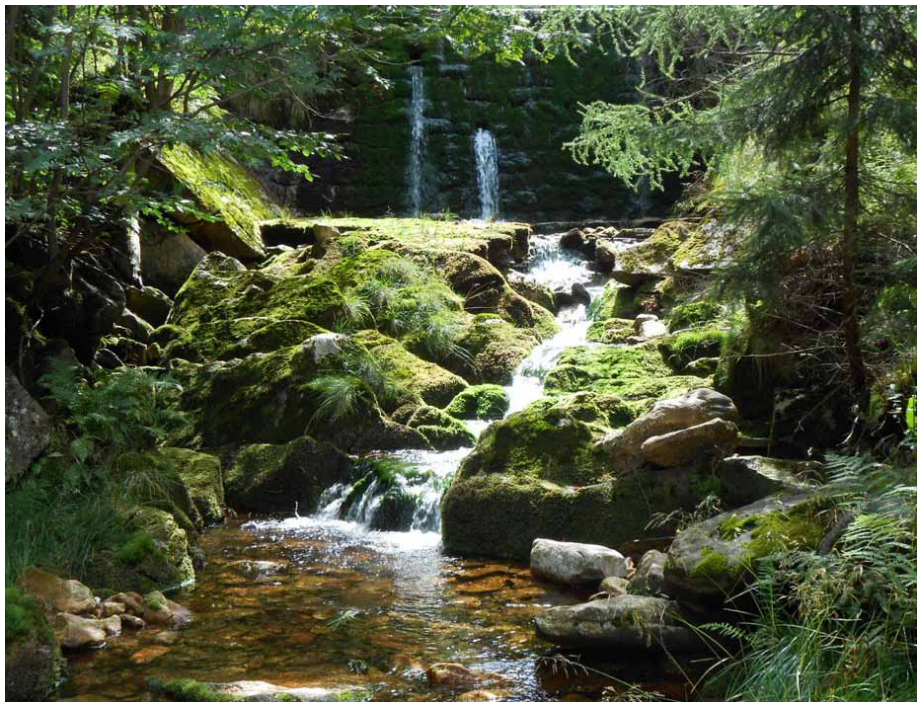
Naturalny wodospad na wysokości ok. 650 m

ściany. I tu można więc mówić o spadach, w liczbie mnogiej. Ponieważ i doń dojść dość trudno, turyści zazwyczaj nie oglądają znajdującej się tuż poniżej innej atrakcji... a jakże oczywiście, że wodospadu. Małego, naturalnego ciągu pochyłych kaskad. A jest na co popatrzeć. Stojąc nieco poniżej nich w korycie potoku obserwować można jednocześnie naturalne i sztuczne spady wodne. Dość niecodzienny widok.

Właściwie do tego miejsca z reguły docierają turyści z Czerniawy-Zdroju. Bo wyżej, tak naprawdę, nie ma po co iść wspomnianym duktem. Wędrowiec, który pokusi się jednak na przechadzkę w jeszcze wyższe partie doliny Czarnego Potoku, może poczuć się zawiedziony. Rychło dowie się bowiem, że maszerował tą drogą głównie po to, by po przejściu kilkunastu metrów przeczytać dwie tabliczki: *STREFA OCHRONY SANITARNEJ Wstęp Surowo Wzbroniony* oraz *UJĘCIE WODY PITNEJ STREFA OCHRONY SANITARNEJ*. Zza płotu rzucają się w oczy charakterystyczne studzienki. Wokół las. I w zasadzie tyle. W łożysku Czarnego Potoku i tu jest mały ciąg kaskad, ale trudno je dostrzec.

Jeszcze wyżej w łożysku potoku znajduje się kilka pięknych, naturalnych kaskad. Trudno jednak o wskazanie jakiegoś dogodniejszego wariantu dotarcia do nich. Szczerze mówiąc, właściwie są one nieosiągalne dla „zwykłego śmiertelnika”. Gdyby tak obok ogrodzenia strefy ochrony sanitarnej wiodła jakaś ścieżka... to jednak tylko sfera fantazji. Może to i lepiej. Zakątek ten pozostanie bowiem na lata dziewiczy i trudnodostępny. A kto wie, może „króluje” tam niejeden izersko-górski cietrzew?

Bartosz Skowroński



W korycie Czarnego Potoku można zobaczyć jednocześnie naturalne i sztuczne kaskady

dziki i odludny. Stojąc w korycie potoku można dopatrzeć się pewnego podobieństwa tego zakątka z doliną Nowinki i jej prawobrzeżnego dopływu powyżej zabudowań Nowej Wsi w Masywie Śnieżnika. Dzikość i odludność tego fragmentu Gór Izerskich jest jednak tylko pozorną. Duktem leśnym, wiodącym równoległe do Czarnego Potoku, szczególnie latem, wędrują bowiem turyści, głównie spacerowicze wypoczywający w Czerniawie-Zdroju. Dokąd zdążają? Do... wodospadu. Tyle, że sztucznego. Stanowi go próg wodny poniżej suchego zazwyczaj zbiornika. Woda wypływa przez niewielkie otwory z omszonej nieco kamiennej

Na zamkową wieżę w Jaworze

Serdecznie zapraszamy do odwiedzenia punktu widokowego na wieży Zamku Piastowskiego w Jaworze, która dołączyła do grona ważnych i wartych odwiedzenia „punktów” na turystycznej mapie miasta, dostępnych dla mieszkańców i turystów. Remont wznoszącej się nad Jaworem w woj. dolnośląskim, na wysokość ok. 25 m, wieży zamku rozpoczął się w czerwcu 2012 r. Zabytkowa część dachu nad renesansową basteją została odrestaurowana, przeprowadzono kompleksową renowację elementów wnętrza obiektu, tj. klatki schodowej i kondygnacji poddasza. W przestrzeni poddasza znajdują się czasowe ekspozycje poświęcone historii zamku oraz twórczości artystów regionu. We wnętrzu wieży znajduje się również toaleta. Zgodnie z projektem, z uwagi na przeznaczenie obiektu, który służy m.in. do prezentacji eksponatów o wartości historycznej, kulturowej i społecznej, urządzona we wnętrzu zabytkowej wieży infrastruktura została przekazana przez gminę w zarząd Muzeum Regionalnemu w Jaworze.

Szczegóły dotyczące zwiedzania wieży na stronie www.muzeumjawor.pl

Wieża Widokowa Zamku Piastowskiego, ul. Zamkowa (Zamek i wieża), ul. Klasztorna 6 (Muzeum w Jaworze), 59-400 Jawor, tel. 76-870-23-21

Godziny otwarcia: 1 V–31 X środa–piątek 10–17 (przerwa od 12 do 14), sobota – niedziela 11–17; **bilety:** wstęp wolny.

LOT „Księstwo Świdnicko-Jaworskie”



Księstwo Świdnicko-Jaworskie
Lokalna Organizacja Turystyczna

Pocysterski kompleks w Lubiążu

Wybieramy się do odwiedzenia jednego z najstarszych i największego kompleksu klasztornego na Śląsku, który zbudowany został nad Odrą w miejscowości Lubiąż. Na otoczone murem wzgórze klasztorne wchodzimy od północy drogą przechodzącą przez kamienny most przerzucony nad fosą i budynek bramny, do którego z prawej strony przylega gmach dawnego szpitala klasztornego. Po lewej stronie stoi wysoki mur z bramą, oddzielający pierwotnie ogród warzywny i sad. Za budynkiem szpitala znajduje się stodoła, zaadaptowana obecnie na karczmę. Za nią droga wjazdowa wiedzie wzdłuż budynku kancelarii klasztornej z namalowanym zegarem słonecznym. Północną część kompleksu klasztornego zajmuje, zrealizowany w latach 1681-1699, trójkondygnacyjny, podpiwniczony budynek pałacu opatów. W północno-zachodnim narożniku kondygnacji parterowej mieści się sala dawnej jadalni opatów. Natomiast we wschodniej części skrzydła północnego znajduje się najbardziej reprezentacyjna Sala Książęca, której wysokość obejmuje drugą i trzecią kondygnację budowli. Od 1989 r. cały ten wielki kompleks klasztorny ma pod opieką „Fundacja Lubiąż”, która jako główny cel swojej działalności wyznaczyła remont całego zespołu obiektów oraz jego adaptację do nowych potrzeb i przywrócenie mu dawnej świetności. Szczegóły dotyczące zwiedzania kompleksu klasztornego znajdują się na stronie www.fundacjalubiaz.org.pl.

Kompleks klasztorny Lubiąż, pl. Klasztorny 1, Lubiąż, 56-100 Wołów, tel. 71-389-71-66, e-mail: biuro@fundacjalubiaz.org.pl

Godziny otwarcia: IV–IX po–nie 9-18, X–III po–nie 10-15; **bilety:** 15/10 zł.

LOT „Księstwo Świdnicko-Jaworskie”

Wypad w okolicy Jerzwałdu

Kiedy nastała wiosna roku 2012, naszej grupie turystycznej „Kornuty” brakowało już tylko około 70 km do zakończenia planu pt. „Od granicy z Rosją do granicy z Niemcami”. Oboje z mężem Wojtkiem złamaliśmy regulamin i sami wyrwaliśmy do przodu, by wreszcie można było oświadczyć: zadanie wykonane! Miało to jeden plus. Teraz Wojtek mógł spokojnie i z oddaniem planować ciekawe eskapady.

Pierwsza okazja „nowego” nadarzyła się już 29 kwietnia, gdy do Jerzwałdu na Pojezierzu Iławskim zaprosili nas znajomi. Poranek przywitaliśmy na werandzie ich uroczego domku popijając świeży sok z brzozy, który gospodarz wyssał z własnego drzewa oraz gorącą herbatę z młodych pokrzyw, które o świcie, wśród rosy, zbierała gospodyni. Urodzinowe torty gospodarza straciły zupełnie swój powab wobec takich delicji, których żaden mieszczuch nigdy nie dostępuje. Popijaliśmy więc życiowe soki natury wierząc, że pozwolą nam pełniej i piękniej przeżyć dzień. Wojtek natychmiast sprawdza ich smak i z radością melduje, że woda wyborna i nadaje się do spożycia.

Po tej libacji ruszyliśmy na szlak ścieżki historyczno-przyrodniczej, której Dobrym Duchem i przewodnikiem została nasza znajoma. Od leśniczówki „Jeziorno” ruszyliśmy do Jez. Jasnego, które nazwę zawdzięcza przezroczystości swych toni. Jego wody, o niskim pH, były w przeszłości używane do produkcji piwa w iławskich browarach. To bezodpływowe jezioro leśne o niespotykanej czystości i przezroczystości wódzie jest chętnie odwiedzane przez turystów na terenie Parku Krajobrazowego Pojezierza Iławskiego. W świadomości tutejszych mieszkańców krąży niezwykła opowieść o zatopionej tu przez hitlerowców bursztynowej komnacie. Niejeden śmiałek szukał tu skarbu, jednak jest to chyba tylko legenda, ponieważ w tym jeziorze od szeregu lat trenują pletwonurkowie, którzy, jak dotąd, nic nie wyciągnęli. Na temat jeziora krąży wiele legend i opowieści, np. o rzekomo cudownej i uzdrawiającej mocy wody. Faktem historycznym jest to, że przed II wojną światową Niemcy używali jej do produkcji piwa.

Siadamy, by wysłuchać informacji o wyjątkowości tego rezerwatu. A potem każdy z osobna nasłuchuje ciszy, która tu panuje. Gra on tysiącem dźwięków, które układają się w tajemniczą symfonię. To samo dzieje się nad Jez. Luba. Utrwalamy niezapomniane chwile, gdy nagle w obiektyw wpada nam jakiś ptaszek, płaz, gad czy nawet duży ssak. Ale są też nowe odmiany flory – małe, większe i całkiem ogromne. I te warte są „kliszy” oraz opowieści. Przewodniczka w każdej roślinie i w każdym robaczku widzi wielki dar Natury. Jej zachwyty udziela się innym. Tylko Wojtek wydaje się być odporny na takie wdzięki i studiuje zawzięcie mierząc, ważąc, uśredniając, przy pomocy nowego gps-a naszą prędkość, drogę i czas. Pewnie niedługo obliczy całą powierzchnię następnego jeziora i przyspieszenie na zakrętach.



Jezioro Iławskie

Ale na rozstaju dróg, przy figurze Białego Chłopa wpada w popłoch. Ten pęk prostych przecinających się w jednym punkcie jest prawie nieskończony. Jak wybrać właściwy kierunek? I jeszcze jakby ironii było mało, Biały Chłop ma czarną buzię! Tego za wiele, gdzie tu logika? Biały Murzyn to zdecydowany absurd sztuki nowoczesnej. Wiekowa tradycja tego miejsca objawiła się jakimś warszawskiemu artyście w postaci biało-czarnej zwidy. Może trafił tu po solidnej libacji, gdy procenty zacierają granice widzenia i panuje pomroczość?

Po naradzie – gps kontra nos przewodniczki – ruszamy w kierunku wioski Solniki. Tutaj opowieści mają coś z baśni, mitu, a nawet horroru. Wioski nie ma od bardzo dawna, ale nasza szefowa wycieczki z miną prawdziwej wróżki wydobywa coś z niczego. A to gospodną lipę, a to graniczne dęby, a także zapomniany krzyż w głębi lasu. Jest też Żydowski Strumień w urokliwej dolince, gdzie cienie dawnych pokoleń cichutko siedzą nad wodą. Tu najbardziej, wśród szmeru rzeczki, snują opowieści ci, którzy w tym miejscu wiedli swą codzienność. Ich życiowe troski i zmagania, ale też radości i małe szczęścia mówią nam w tajemnicy, że nic się nie zmieniło,

że wszyscy jesteśmy wędrowcami na tej Ziemi. W pobliżu podobno stała karczma. Jak łatwo usłyszeć i teraz nawoływania Icka, by choć na chwilę wstąpić w jego progi i ugasić pragnienie. Czemu nie? Spiekota tego dnia jest wielka, aż trudno uwierzyć, że to jeszcze kwiecień. Więc za twoje zdrowie – duchu! Nad Jez. Czerwica szukamy kormoranów i wyławiamy z wody jakiegoś dziwnego „aloesa”.

Trasa prowadzi nas już do Siemian, ale mamy jeszcze po drodze wyjątkowe grzybobranie. Wojtek wypatruje piestrzenicę. Z radością zbiera okazy i snuje wizję wieczornej kolacji przy świecach. Wcześniej jednak wpadamy do „Cykady” nad Jeziorakiem, gdzie świetny sandacz odsunie w czasie trującą ucztę Wojtka.

Maria Chróścicka



Biały Chłop

Partnerstwo Odry – poznajmy najciekawsze miejsca po obu stronach Odry i Nysy Łużyckiej

Partnerstwo Odry to polsko-niemiecki projekt realizowany przez Polską Organizację Turystyczną i Niemiecką Centralę Turystyki wraz z lokalnymi ośrodkami turystyki po obu stronach granicy (województwa: zachodniopomorskie, lubuskie, wielkopolskie, dolnośląskie oraz kraje związkowe: Meklemburgia-Pomorze Przednie, Berlin, Brandenburgia, Saksonia). Celem projektu jest marketing transgranicznych produktów turystycznych oraz wsparcie turystyki przygranicznej. W ramach cyklu prezentujemy najciekawsze miejsca po obu stronach Odry i Nysy Łużyckiej.

Park Mużakowski/Muskauer Park – obraz malowany krajobrazem

Park Mużakowski (Muskauer Park) to ogrodowe dzieło sztuki i jedno z najwybitniejszych osiągnięć europejskiej architektury krajobrazu. Jest przykładem pięknego połączenia krajobrazu naturalnego, kulturowego oraz sztuki ogrodowej. Podzielony pomiędzy Polskę a Niemcy, położony po

obu stronach Nysy Łużyckiej, niezwykle park widokowy w stylu angielskim został wpisany na listę UNESCO w 2004 r.

Przekroczyć granice Parku Mużakowskiego (Maskauer Park) to jak znaleźć się w ramach obrazu, do namalowania którego zamiast farb użyto lasów, gór, łąk i rzek. Obrazu, w którym wspólne dzieło natury i ogrodników zdobią jedyne w swoim rodzaju, romantyczne budowle, a kręte ścieżki prowadzą do malowniczych zakątków, opowiadając fascynujące historie regionu i jego dawnych mieszkańców. Wpisany w malowniczy krajobraz doliny Nysy Łużyckiej Park Mużakowski to jedno z najrozleglejszych historycznych założeń parkowych w Europie, precyzyjnie przemyślana kompozycja, łącząca elementy naturalne i kulturowe. Kompozycja piękna, intrygująca, a przede wszystkim zachwycająca.

Historia, czyli park w czasach księcia von Pückler-Muskau

Park powstał w 1. poł. XIX w. (1815-1845) na obu brzegach Nysy Łużyckiej. Jego twórcą był pruski arystokrata, właściciel tutejszych dóbr, książę Hermann von Pückler-Muskau, który postanowił przekształcić znajdującą się tu XVII-wieczną rezydencję i całą posiadłość w park krajobrazowy. Wzorując się na założeniach ogrodów angielskich, tworzył kolejne ogrody, łąki oraz budowle służące rozrywce lub kontemplacji natury. Drogi, mosty, ścieżki, założył nawet uzdrowisko nazwane Uzdrowskiem Hermanna (Hermannsbad), otwarte w 1823 r., a bazujące na istniejących na południowym krańcu parku źródłach mineralnych. Powstały też oranżeria i browar, ale wielu budowli z pierwotnej koncepcji parku nigdy nie udało się zrealizować. Zanim bowiem książę skończył swój projekt, zbankrutował i w 1845 r. był zmuszony sprzedać dobra. Ostateczny wygląd parku nadał mu uczeń księcia, Eduard Petzold, późniejszy wybitny ogrodnik o międzynarodowej sławie. Jego dziełem było m.in. arboretum, które szybko zdobyło europejską sławę. Po raz pierwszy park objęto ochroną już w 1931 r., tworząc w jego centralnej części, po obu stronach Nysy, rezerwat przyrody o powierzchni 240 ha. W 1945 r. park uległ zniszczeniu, ale jeszcze większe konsekwencje dla jego układu przestrzennego miał powojenny podział pomiędzy Polskę i Niemcy. Po stronie niemieckiej znalazła się większość obiektów architektonicznych z Parkiem Zamkowym, Górskim i Uzdrowskiem, które już w 1955 r. uznano za zabytek, objęto ochroną i konserwacją. Polska część wschodnia została włączona do Gospodarstwa Lasów Państwowych i choć wyłączono ją z użytkowania leśnego jako „park o specjalnym charakterze”, to popadła ona w zapomnienie. Dopiero po 1989 r. możliwa stała się współpraca obu państw na rzecz restauracji tego niezwyklego zabytku przyrody i ponownej integracji fragmentów leżących na obu brzegach Nysy. Efektem działań podjętych w 1995 r. było wpisanie parku w 2004 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Przyrodniczego UNESCO.

Współczesność, czyli perła sztuki ogrodowej

Dzisiaj możemy podziwiać jego urok i kunszt w pełnej krasie. Rozległe łąki, pomnikowe drzewa, malownicze jeziora i kręte ścieżki – wszystko to można odkrywać, przemierzając park na piechotę, bryczką, rowerem, konno czy kajakiem, po obu stronach granicy, dowolnie ją przekraczając. Część polską (522 ha w woj. lubuskim) i niemiecką (nieco ponad 200 ha w Saksonii) łączą dwa mosty: Podwójny i Angielski. Po stronie niemieckiej, w granicach miasta Bad Muskau (łużycka Kupjel Mużakow), znajduje się większość zabytkowych budowli, w tym malowniczy Nowy Zamek, Stary Zamek, Dom Kawalerski i oranżeria. Otaczają je ogrody Parku Zamkowego, przez który przepływa Nysa Hermanna, czyli sztuczne odgałęzienie Nysy, zaprojektowane jeszcze przez samego Pücklera, rozlewające się w malownicze jeziora. Jest też Park Górski, położony na wysokim tarasie ponad Bad Muskau, oraz Park Zdrojowy. W tym ostatnim za czasów Pücklera znajdowały się zajazd dla kuracjuszy, restauracja, ogród kwiatowy, pijalnia, galeria spacerowa i ogród orientalny. Oferowano tu kąpiele mineralne, kąpiele w igliwiu i wiele innych kuracji, a nawet masaże i szwedzką gimnastykę. Po tamtych czasach pozostało już tylko wspomnienie, ale sam spacer alejkami Parku Zdrojowego ma właściwości lecznicze. Położona w Łęknicy polska strona to rozległy, naturalistyczny park, objęty ochroną w Parku Krajobrazowym Łuk Mużakowa oraz geoparku o tej samej nazwie. Geopark obejmuje jedną z najlepiej ukształtowanych w Europie Środkowej moren czołowych o długości 40 km, szerokości od 3 do 5 km i powierzchni 170 km². Tutaj rozległe łąki i zadrzewienia, rozłożone na dwóch terasach rzecznych, z których wyższy położony jest nawet 50 m ponad dnem doliny, przeplatają się z głębokimi wąwozami. Przez cieniste wąwozy przebiegają drogi i ścieżki o nazwach zachęcających do odkrywania

ich tajemnic: Ścieżka Słowika, Ścieżka Sary, Droga Klementyny. Ściany wąwozów spięte są trzema mostami: Królewskim, Arkadowym oraz Wiaduktem. Można się zagubić, wędrując w poszukiwaniu okazałych dębów: Bliźniaczego, Odyna, Tora czy dawnej Bażantarni. Nie brakuje też jezior, jak zaniżające Jezioro Topól w górnym parku, urokliwe Jezioro Skowronków czy Jezioro Smutku, w pobliżu którego twórca parku zaplanował tor wyścigowy z owczarnią i stadniną. Nostalgia chwyta za serce, kiedy ogląda się te wspaniałości przyrody i konfrontuje je z wielkimi, nie w pełni zrealizowanymi planami księcia Pücklera. Choć trzeba przyznać, że jego wizjonerskie podejście do krajobrazu uczyliło z doliny Nysy prawdziwą perłę sztuki ogrodowej.

Wstęp do obu części parku jest wolny. Do zwiedzania indywidualnego niezbędne są przewodnik lub przynajmniej mapa, dostępne w punktach informacji turystycznej. Od kwietnia do października w niedziele, zarówno po stronie niemieckiej jak i polskiej, można też wybrać się na około dwugodzinną wędrowkę z przewodnikiem (po stronie niemieckiej przez cały rok).

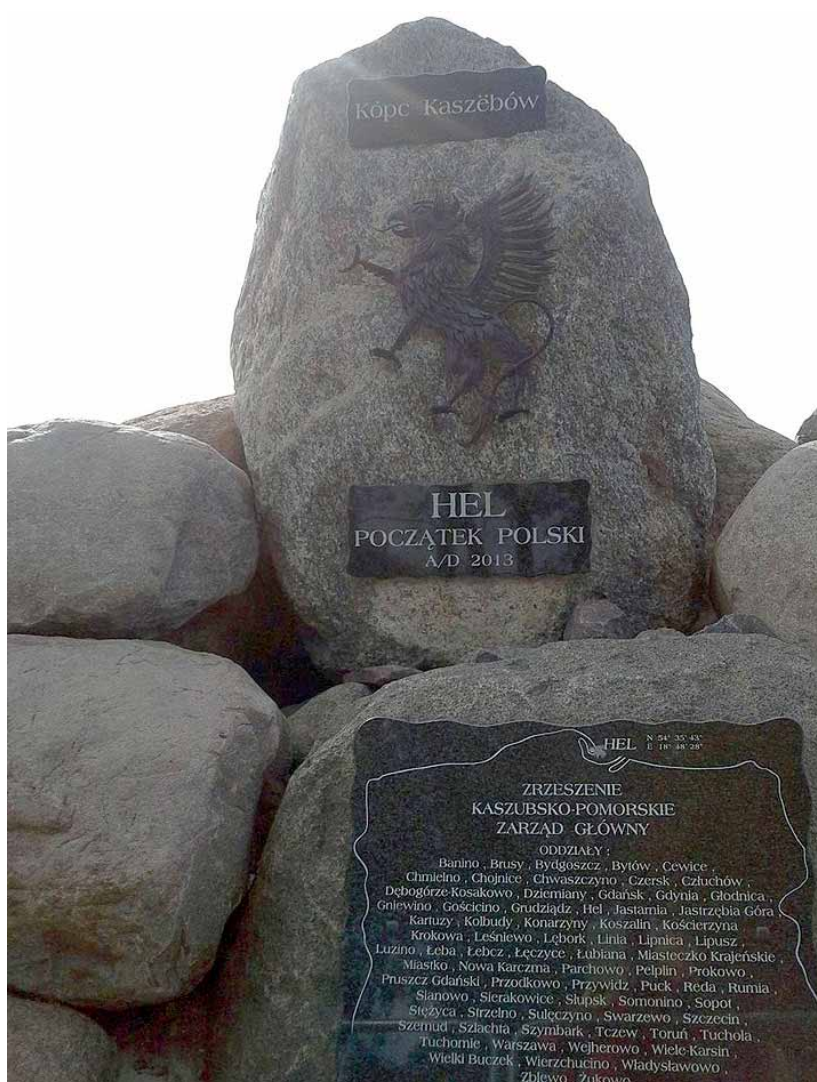
Katarzyna Sołtyk

Aktualności Turystyczne.pl z 19.11.2015 r.

Hel – początek Polski

Latarnia morska na Helu ma bardzo bogatą historię. Początki światła tutaj dla orientacji żeglarzy zaczęły się w średniowieczu. Współczesna latarnia wybudowana została według planów niemieckich w 1942 r. przez miejscowych Kaszubów. Jest to osmiokątna wieża z czerwono-brunatnej licowanej cegły, zwężająca się ku górze, zakończona galerią pod stożkowym dachem, na którym znajduje się jedna z helskich anten radiowych. Latarnia ma 41,5 m wysokości, a jej światło (i taras widokowy) umieszczone na wysokości 38,5 m widać nawet z odległości 18 mil morskich (około 36 km). Źródłem światła jest żarówka o mocy 1000 W, która w przypadku przepalenia się wykonuje automatycznie obrót o 45°, a na jej miejsce ustawia się żarówka zapasowa. Z żoną oglądaliśmy ją w 1963 r., a na tarasie widokowym byliśmy kilkanaście lat później. W 1978 r. utworzono na Mierzei Helskiej Nadmorski Park Krajobrazowy, a latarnię udostępniono do zwiedzania w 1994 r. (od czerwca do końca września).

Najbardziej wysuniętą na północ miejscowością Polski jest położone nad Morzem Bałtyckim wczasowisko Jastrzębia Góra – wieś letniskowa, która od 1975 r. stanowi część Władysławowa. Od 1920 r. rybacka wieś przekształciła się w popularny ośrodek spotkań wakacyjnych elity, głównie z Warszawy. Wypoczywali tu m.in. Józef Piłsudski, Edward Rydz-Śmigły i Ignacy Mościcki. W 1999 r. staraniem stowarzyszenia „Przyjaciele Helu”, wmurowano w ścianę latarni tablicę, upamiętniającą wizytę



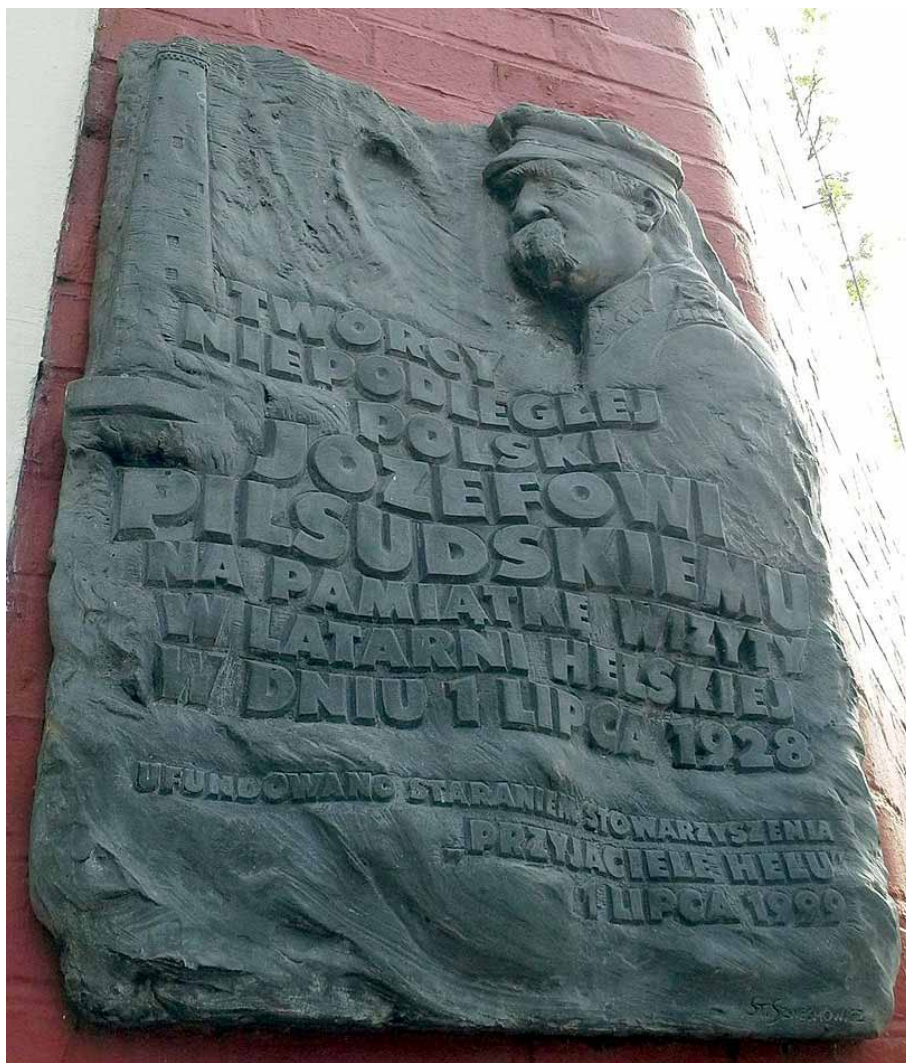
Marszałka Józefa Piłsudskiego w tym miejscu. W początku 1928 r. zostały zbudowane w Wielkiej Brytanii dwa statki pasażerskie: *Jadwiga* i *Wanda*. Imiona otrzymały one na cześć córek marszałka Piłsudskiego. Dnia 1.07.1928 r. odbył się chrzest statków, dokonany przez obie siostry w obecności ich ojca. Używane przez Żeglugę Polską, pływały one do Sopotu, Gdańska, Helu i Jastarni. W 1930 r., w dziesięciolecie Polski na morzu, przybył na wybrzeże marszałek Piłsudski, który w towarzystwie ministra Kwiatkowskiego odbył krótki rejs na pokładzie „*Jadwigi*”.

Statek *Jadwiga* we wrześniu 1939 r. został przejęty przez Niemców w Jastarni i przebudowany na holownik *Polyp*. W 1965 r. skasowano go i oddano na złom. Willa Promyk w Jastarni, oferująca tanie wczasy nad morzem, przed wojną nosiła nazwę Józefa Piłsudskiego. Również jedną z głównych ulic Jastarni w okresie międzywojennym nazwano ulicą Józefa Piłsudskiego.

Statek *Wanda* we wrześniu 1939 r. został zatopiony przez załogę dla zablokowania wejścia do ówczesnego Basenu Prezydenta w porcie gdyńskim. Po wojnie wrak podniesiono i wyremontowano. Od 1949 r. statek pływał jako pasażerski *Barbara*. W 1965 r. został skasowany i oddany na złom. Dodajmy, że *Wanda Piłsudska* (*7.02.1918 w Warszawie †16.01.2001 tamże) była lekarką-psychiatrą. *Jadwiga Piłsudska-Jaraczewska* (* 28.02.1920 w Warszawie †16.11.2014 tamże) była architektem, a w czasie wojny porucznikiem pilotem samolotów bojowych w Anglii.

Trzydzieści lat temu, 12.05.1985 r., w 50. rocznicę zgonu Marszałka, przy jego trumnie w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów na Wawelu złożono m.in. dwa wieńce kwiatów, przysłane przez jego córki z Londynu. Byłem jednym z czternastu uczestników zaproszonych do tego smutnego obrzędu. Wartę honorową przy trumnie pełniło sześciu ostatnich żyjących legionistów Marszałka w mundurach Związku Strzeleckiego.

Andrzej Rumiński
Fot. Elżbieta Lisiecka



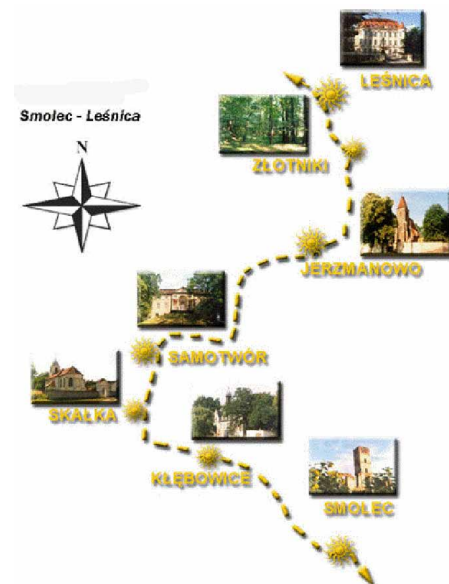

Camping nr 42 PTTK
48-385 Otmuchów, ul. Plażowa 6
tel. 077/431-52-25
www.camping-otmuchow.pl
e-mail: camping.otmuchow@wp.pl

Pieszco południowym obrzeżem Wrocławia

W sąsiedztwie południowych granic śląskiej stolicy – Wrocławia, położonych jest szereg miejscowości o niedocenianych i zapoznanych walorach krajoznawczych. Warto wyruszyć na wędrowkę ze Smolca do Leśnicy, niegdyś samodzielnego miasteczka, dziś zachodniego osiedla nadodrzańskiej aglomeracji. Ruszamy na szlak.

Początek znajduje się w **Smolcu** – dużej wsi wielodrożnicowej, usytuowanej na południo-zachód od Wrocławia; komunikacja samochodowa, PKP, ośrodek zdrowia, restauracja, UPT, sklep spożywczy. Wieś wzmiankowano w dokumentach jako Schmolcz w 1343 r. Smolec jest nazwą kulturową, oznaczająca pierwotne miejsce wytapiania smoły. Pośród zabudowy wyróżnić należy domy z końca XIX w. z charakterystycznymi cechami stylowymi. Zachowały się tu ruiny zamku z 1523 r., rozbudowanego w XVIII i XIX w. Pierwsza wzmianka o istnieniu tutaj budowli obronnej pochodzi z 1357 r. Około 1523 r. zamek został rozbudowany w stylu renesansowym, a całość założenia otoczono wodą. Dobudowano wówczas skrzydło południowe i wschodnie, przy którym znalazła się wysunięta przed czoło murów czworoboczna wieża. Następna przebudowa miała miejsce w XVIII w. W 1844 r. dobra wraz z zamkiem nabył kupiec Karl von Wallenberg-Pachaly. Majątek należał do jego rodziny aż do 1945 r. Zamek został zniszczony w 1945 r. i od tego czasu popada w coraz większą ruinę. Obecnie zachowała się wieża wschodnia i część murów od południo-wschodu. Częściowo ocalała też dawna fosa przecięta groblą od zachodu. Obok zamku pozostałości parku całkowicie zdevastowanego. Kościół par. p.w. NMP został wzniesiony w 1908 r. w stylu neobarokowym dla potrzeb gminy ewangelickiej. Jest to budowla halowa z wieżą od południo-wschodu, nakryta cebulastym hełmem. Na wieży od zachodu umieszczono płaskorzeźbę „Zesłanie Ducha Św.”. Wyposażenie wnętrza pochodzi z początku XX w. Obok znajduje się plebania w 1910 r. Do zabytków został też zaliczony, pochodzący z początku XX w., zespół dworca kolejowego. We wsi warto jeszcze zobaczyć aleję dębową przy ul. Dębowej (wylot na Krzeptów), składającą się z 43 dębów szypułkowych o obwodach 200-350 cm.

Ze stacji kolejowej idziemy ul. Polną, dochodzimy do ul. Chłopskiej, skręcamy w nią w lewo, dochodzimy do ul. Starowiejskiej, w którą skręcamy na północo-zachód i dochodzimy do ostatnich



Ruiny zamku w Smolcu

zdevastowanego. Kościół par. p.w. NMP został wzniesiony w 1908 r. w stylu neobarokowym dla potrzeb gminy ewangelickiej. Jest to budowla halowa z wieżą od południo-wschodu, nakryta cebulastym hełmem. Na wieży od zachodu umieszczono płaskorzeźbę „Zesłanie Ducha Św.”. Wyposażenie wnętrza pochodzi z początku XX w. Obok znajduje się plebania w 1910 r. Do zabytków został też zaliczony, pochodzący z początku XX w., zespół dworca kolejowego. We wsi warto jeszcze zobaczyć aleję dębową przy ul. Dębowej (wylot na Krzeptów), składającą się z 43 dębów szypułkowych o obwodach 200-350 cm.

Ze stacji kolejowej idziemy ul. Polną, dochodzimy do ul. Chłopskiej, skręcamy w nią w lewo, dochodzimy do ul. Starowiejskiej, w którą skręcamy na północo-zachód i dochodzimy do ostatnich



fot. Jerzy Maciejewski

Kościół p.w. NMP w Smolcu

zabudowań wsi; na rozwidleniu dróg skręcamy w prawo w kierunku transformatora. Polną drogą wijącą się wśród pól dochodzimy do szosy i tu skręcamy w lewo na zachód. Tą drogą docieramy do Kębłowic.

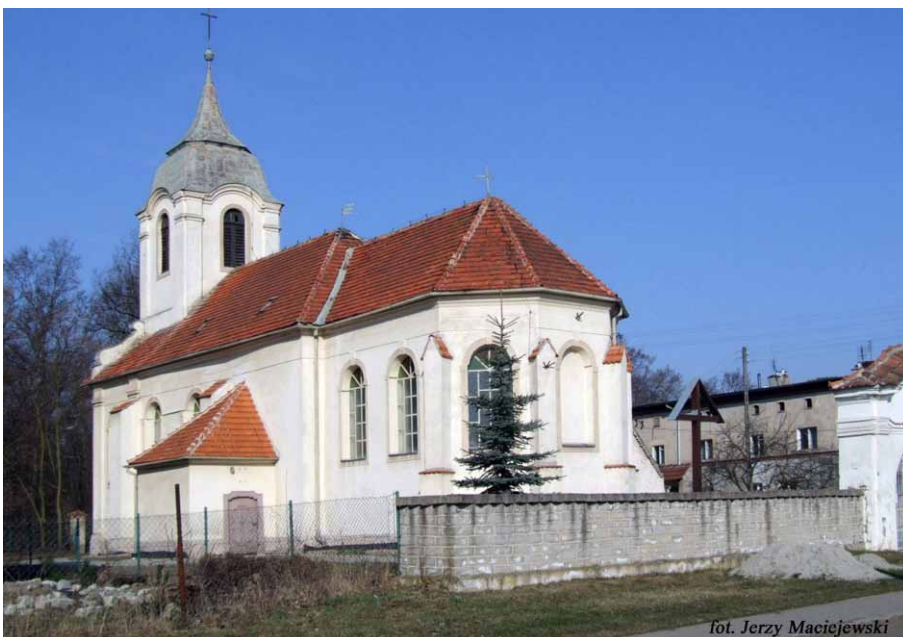
Kębłowice to wieś na południo-zachód od Wrocławia. Osada wzmiankowana została w 1245 r., jako *Camblouici* w 1374 r. Nazwa ta wywodzi się od nazwy osobowej *Kębeł*. Wyraz staropolski *kęblać* oznaczał karmienie, hodowanie. W zespole dworskim wyróżnia się pałac, którego budowę ukończono w 1880 r. Ma on bardzo interesującą bryłę. Jest to budynek jednopiętrowy, na środku elewacji ma ryzalit zwieńczony trójkątnym szczytem ze sterczyną. Na końcach elewacji frontowej usytuowano dwupiętrowe ośmiokątne wieżyczki z kopulastymi hełmami. Dach zwieńczony został sterczynami: w jego centrum drewniana, kwadratowa wieża z tarasem widokowym, nakryta hełmem stożkowym. Za pałacem od zachodu znajduje się park o mocno przerzedzonym drzewostanie.



fot. Jerzy Maciejewski

Pałac w Kębłowicach

Przez wieś przechodzimy główną drogą – asfaltową szosą, która wiedzie do zabudowań wsi **Skalka** – wsi ulicówki, położonej na wschodniej krawędzi doliny Bystrzycy, na południo-zachód od Wrocławia; komunikacja samochodowa, sklep spożywczy. Wieś wymieniona w dokumentach w 1250 r., jako *Scalca* w 1310 r. W centrum wznosi się kościół fil. p.w. św. Marii Magdaleny, gotycki z 1488 r., na miejscu wcześniejszego wzmiankowanego w 1426 r. Rozbudowany został w 1696 r. o przęsło i nawę, a w 1746 r. dodano barokową



fot. Jerzy Maciejewski

Gotycki kościół w Skalce

kwadratową wieżę. W prezbiterium i nawie zachowały się sklepienia krzyżowe. Wejście do wnętrza kościoła ujęte jest w barokowy portal z około 1746 r. Barokowy wystrój wnętrza pochodzi z połowy XVIII w. W nasadzie ołtarza głównego o formie baldachimu jest kopia figury MB Bardzkiej. W podłodze umieszczono renesansowe płyty nagrobne wykonane z piaskowca. Na teren dawnego cmentarza przykościelnego prowadzi klasycystyczna brama z XIX w. Jest też kilka interesujących budynków z przełomu XIX/XX w. Przy ul. Łąkowej, prawie naprzeciw wylotu ul. Szkolnej, stoi barokowa figura św. Jana Nepomucena z 1730 r., znacznie uszkodzona – brak lewej ręki i obtłuczona twarz. Na postumencie od frontu widnieje inskrypcja na cześć św. Jana, na pozostałych stronach wspomniano św. św. Donata, Antoniego z Padwy i Franciszka Xawerego. Przed mostem przy ul. Łąkowej stoi młyn z przeł. XIX/XX w., obecnie elektrownia wodna.

Zachodnia część spacerowego szlaku przebiega wschodnią częścią Parku Krajobrazowego „Dolina Bystrzycy”, który został utworzony rozporządzeniem Wojewody Wrocławskiego z 27.10.1998 r. w celu zachowania i popularyzacji walorów przyrodniczych, historycznych i krajobrazowych. Ośią Parku jest rzeka Bystrzyca, jeden z najważniejszych lewobrzeżnych dopływów Odry. Jej źródła znajdują się na wysokości 620 m w Górach Kamiennych w Bartnicy. Głównymi dopływami Bystrzycy są Strzegomka i Czarna Woda. Całkowita powierzchnia Parku wynosi 8570 ha. Rozpoczyna się on w zachodniej części Wrocławia i biegnie w górę doliny Bystrzycy, obejmując gminy: Wrocław, Kąty Wrocławskie, Sobótka i Mietków. Zdecydowana większość drzewostanów należy tu do klasy lasów o najwyższych walorach ekologicznych. Głównymi gatunkami lasotwórczymi są grab, jesion, lipa drobnolistna i dąb szypułkowy, rosnące zarówno w grądach, łągach, jak i zbiorowiskach przejściowych. Charakterystyczną roślinnością jest również roślinność wodna, występująca głównie w starorzeczach, stawach hodowlanych i małych zbiornikach wodnych. Na śródleśnych bagnach i zabagnionych łąkach występują zespoły kosaćca żółtego, turzycy brzegowej, błotnej i dzióbkwatej. Na tym obszarze stwierdzono występowanie osiemnaście gatunków roślin, wśród których dziesięć podlega całkowitej ochronie, a przede wszystkim śnieżyczka przebiśnieg, która występuje tu najliczniej w porównaniu do pozostałych terenów doliny Bystrzycy. Faunę najliczniej reprezentują ptaki, w dolinie występuje ich 118 gatunków. Dominującymi są modraszka, zięba, bogatka, świstunka, kowalik, mazurek, rudzik, szpak, kapturka, pierwiosnek. Lasy nad Bystrzycą, a zwłaszcza starsze drzewostany, mają znaczenie jako ostoja dla kilku gatunków nietoperzy. Na uwagę zasługują również niektóre gatunki płazów, gadów i chronionych owadów. Przed zabudowaniami Skalki skręcamy na północ połą drogą, którą dochodzimy do ul. Wrocławskiej; tu spotykamy zielony szlak turystyczny, razem z którym idziemy na północ do **Samotworu**.

Jest to wieś wielodrożnica, położona na zachód od Wrocławia; komunikacja samochodowa, komunikacja miejska – nr linii 609, sklep spożywczy. Wieś wymieniono jako *Zsamotwor* w 1272 r. Na wysokim brzegu Bystrzycy stoi klasycystyczny pałac z lat 1776-1781, wzniesiony według projektu K. G. Langhansa, architekta wrocławskiego, twórcy takich dzieł, jak gmach opery wrocławskiej czy Bramy Brandenburskiej w Berlinie. W elewacjach frontowej (wschodniej) i parkowej (zachodniej) znajdują się ryzalitowe portyki wsparte na czterech kolumnach podtrzymujących trójkątne naczółki w formie tympanonów z tarczami herbowymi. Wokół rozciąga się park krajobrazowy o powierzchni około 3 ha, założony w końcu XVIII w., ale z zachowanym starszym drzewostanem, na co wskazują pomnikowe dęby szypułkowe o obwodzie w pierśnicy dochodzące do 500 cm. Naprzeciw pałacu znajduje się zespół folwarczny, na którego teren prowadzi brama z 1866 r. z ostrołukowymi otworami i schodkowanym szczytem ze sterczynami i tarczą herbową.



Pałac „Aleksandrów” w Samotworze

Będąc w Samotworze trzeba też zajrzeć również nad Bystrzycę. Na jej prawym brzegu poniżej wsi z daleka widać zadrzewienia poprzedzielane łąkami. Lasy łąkowe kryją piękne okazy starych dębów szypułkowych. Poniżej wsi do Bystrzycy wpada rzeka Strzegomka. Widły tych cieków zajmuje piękny, dość naturalny las łąkowy, gdzie na przedwiośni kwitną łąny śnieżyczki przebiśnieg, a później zawilec gajowy. Wejść tu można jednak tylko przy niskim stanie wody w rzekach.

Za Samotworem dochodzimy do ul. Wrocławskiej – tu spotykamy zielony szlak turystyczny, z którym idziemy na północ, w pobliżu granicy Wrocławia skręcamy na północo-wschód w ul. Gałowską. Droga wije się wśród pól i doprowadza nasze szlaki do skrzyżowania z ulicami Jarnołtowską i Jerzmanowską. Skręcamy na wschód w ul. Jerzmanowską. Przed nami zabudowa osiedla.

Jerzmanów jest dawną wsią owalnicową, obecnie osiedle Wrocławia; komunikacja samochodowa, UPT, sklep spożywczy, komunikacja miejska – nr linii 109,117J, 609. Osadę wymieniono w 1245 r. jako *Gezmanowo*. W centrum wznoszą się dwa kościoły. Kościół paraf. p.w. MB Królowej Polski wzniesiono w 1880 r. w stylu neoromańskim. Obok od strony zachodniej znajduje się kościół pomocniczy p.w. św. Jadwigi, wzmiankowany w 1316 r.

Obecny, gotycki wzniesiono w XIV w., rozbudowano o nawę w 2 poł. XV, restaurowano w 1822 r. i w latach 1973-1975. Jest on orientowany, murowany, jednonawowy z prostokątnym prezbiterium, nakryty sklepieniem krzyżowym ze zwornikami, z czworokątną wieżą od zachodu. We wnętrzu widnieje gotyckie sakramentarium z XV/XVI w., ołtarz barokowy z pocz. XVII w. oraz płyty nagrobne z XVII i XVIII w. Przy ul. Adamczewskich i ul. Jerzmanowskiej ocalały ciekawe budynki z XIX w.



Kościół p.w. św. Jadwigi we Wrocławiu-Jerzmanowie

Przez osiedle idziemy ul. Jerzmanowską na wschód. Za zabudowaniami skręcamy w lewo, w ul. Piołunową, mijamy niestrzeżony przejazd kolejowy, za nim obok Państwowego Domu Dziecka skręcamy do parku znajdującego się na terenie osiedla Żłotniki.

Żłotniki to też dawna wieś, obecnie osiedle w granicach Wrocławia, położone na południe od Leśnicy, usytuowane w rozwidleniu ulic Żwirowej i Żłotnickiej; komunikacja miejska – nr linii 409. Osadę wymieniono w 1353 r. jako *Goltsmenden*. Nazwa oznaczała złotników lub warsztat złotniczy. Zapewnie mieszkała tu ludność służebna, która zajmowała się złotnictwem dla potrzeb pobliskiego dworu książęcego w Leśnicy.

Przechodzimy przez park, w którym znajdują się dwa grodziska. Pierwsze grodzisko datowane jest na XIV w., znajduje się przy szlaku i również jest oznakowane kamieniem informacyjnym WOAK. Centralną partię grodziska tworzy stożkowaty nasyp o kształcie czworokąta, otoczonego szeroką wewnętrzną fosą i ziemnymi wałami. Przed wałem zachowane ślady drugiej zewnętrznej fosy. Drugie z grodzisk znajduje się w głębi parku i otacza je wodna fosa. Pochodzi ono z X w. i jest oznaczone kamienną tablicą informacyjną WOAK.

Z parku wychodzimy na ul. Żwirową i skręcamy w lewo, dochodzimy do nowo wybudowanego mostu nad Bystrzycą i przechodzimy przez rzekę. Za mostem skręcamy w prawo w ul. Promenadę, dochodzimy do ul. Alojzego Majchra, mijamy dwa wysokie wieżowce, a drogą prowadzącą koroną wału przeciwpowodziowego wzdłuż Bystrzycy osiągamy pętlę tramwajową na Leśnicy.

Tekst: Jerzy Maciejewski i Mieczysław Zandberg

Zdjęcia: Jerzy Maciejewski i Krzysztof Maciejewski

Słoneczna Sycylia

Sycylia jest największą wyspą Morza Śródziemnego o powierzchni ponad 25 tys. km², do których należy doliczyć okoliczne mniejsze wyspy: Wyspy Eolskie, wyspę Ustica, Egady, Pantellerię i Wyspy Pelagijskie. W starożytności była ona zwana Trinacria ze względu na swój charakterystyczny kształt trójkąta, na wierzchołkach którego znajdują się przylądki: Capo Peloro, Capo Lilibeo i Capo Correnti. Jest to w przeważającej części obszar pagórkowaty i górzysty z krótkimi rzekami, w większości o charakterze potoków. Naturalnych jezior jest niewiele i są one raczej małe. Na wyspie panuje śródziemnomorski klimat, dla którego typowe są ciepłe wiatry wiejące znad Afryki, chociaż nie brak również śniegu w najwyższych położonych punktach w jej wnętrzu. Na wschodnim wybrzeżu dominuje szczyt Etny, najbardziej charakterystycznego i nadal aktywnego sycylijskiego wulkanu. Mniejsze wulkany znajdują się na wyspie Lipami, Ustica i na Pantellerii. Na tutejszą roślinność składają się drzewa oliwne, winorośl, migdałowce, drzewa pistacjowe, cytrusowe i świętojańskie, palmy daktylowe, morwy, agawy i nieszpulki. W gospodarce wyspy szczególne miejsce zajmuje rybołówstwo, ponieważ otaczające ją wody obfitują w tuńczyka (rejon Trapani), miecznika (rejon Mesyny) i we wszystkie typy ryby błękitnej.

Sycylia ma bardzo stare tradycje i obyczaje, które w ciągu wieków przyswoiła sobie od licznych zamieszkujących jej terytorium społeczności. Wyspa wyłoniła się z morza w czasie ostatniej epoki lodowcowej na skutek erupcji wulkanicznej, a pierwsi mieszkańcy pojawili się na niej już w epoce paleolitu górnego, co potwierdza odkrycie różnych przedmiotów z kamienia oraz malowideł w grotach Monte Pellegrini i w grotach Monte S. Calogero w Termini Imerese. Centralne położenie Sycylii na Morza Śródziemnego sprawiło, że była ziemią podbijaną, miejscem, w którym zbiegły się wpływy kontynentu afrykańskiego i europejskiego oraz wschodniej i zachodniej części basenu Morza Śródziemnego. Taki stan rzeczy utrzymywał się do momentu odkrycia Ameryki, kiedy to w centrum zainteresowania gospodarczego znalazły się kraje Europy Zachodniej spoza rejonu Morza Śródziemnego, leżące daleko od Sycylii.

Pierwszymi pewnymi mieszkańcami wyspy byli Mykanowie w epoce neolitu, a następnie Sykulowie i Elymowie. To właśnie im przypisuje się niektóre osady, takie jak Iccara w pobliżu Palermo, Pantalica w pobliżu Syrakuzy, Erice i Regesta w prowincji Trapani. Jednak dopiero w IX w. p.n.e. rozpoczęła się właściwa historia podboju Sycylii przez Fenicjan, lud żeglujących handlarzy. Dzięki nim nastąpił znaczący rozwój handlu i rolnictwa. W VIII i VII w. p.n.e. wyspa poddana była kolonizacji ze strony Greków poszukujących ziem, które mogliby wykorzystać. W taki sposób powstało Nanos w Taorminie, Megara Iblea, Selinunte, Lentini, Kataria, Agrigento, Gela, Syrakuzy i Mesyna (dawniej Zancle). W epoce helleńskiej Sycylia przeżywała okres wielkiego bogactwa gospodarczego, kulturalnego i artystycznego. Między końcem VII a początkiem V w. p.n.e. powstały pierwsze świątynie w Selinunte, Agrigento i w Syrakuzach, które pozostają ogromnym i znaczącym świadectwem historii wyspy.



Wnętrze wyspy

Syrakuzy stały się najważniejszym politycznie miastem pod władzą różnych tyranów, którym po okresie długich walk udało się pokonać nieprzyjacielskich Ateńczyków i Kartagińczyków.

Po Grekach przyszedł czas panowania Rzymian, którzy po uzyskaniu kontroli nad południową Italią zaatakowali Kartagińczyków odnosząc zwycięstwo w bitwie pod Milazzo. Pod dowództwem Klaudiusza Marcellusa Rzym podbił Syrakuzy, a w czasie okupacji miasta zmarł Archimedes, fizyk i matematyk pochodzący właśnie stąd. Po ich upadku (212 r. p.n.e.) pod panowaniem rzymskim wyspa przeżywała okres społecznego i gospodarczego upadku. Nie brakowało buntów ludności sprowadzonej do stanu niewolnictwa przez rzymskich zarządców, takich jak Verre, któremu udało się jednak stłumić wszystkie rewolty. W tych czasach przebudowane zostały teatry greckie w Syrakuzach, Taorminie, Regesta, Katanii i Tindari. Powstały obiekty użyteczności publicznej, takie jak amfiteatry oraz ogromne wille patrycjuszy rzymskich, jak przykładowo wspaniała „Villa Imperiale” w Casale w pobliżu Pizza Armerin z przepięknymi artystycznymi mozaikami.

Chrześcijaństwo pojawiło się na Sycylii w III w. n.e. i wyznawane było żarliwie pomimo prześladowań, których świadectwem są liczne katakumby (Syrakuzy i Agrigento) oraz męczeństwo św. Agaty z Katanii (250 r. n.e.) i św. Łucji z Syrakuz (304 r. n.e.). Sycylia po upadku Imperium Rzymskiego przeżyła najazdy barbarzyńców, a następnie okres dominacji Bizancjum aż do VII w., kiedy rozpoczęły się najazdy muzułmanów, którzy wyładowali w Mazara del Vallo w 827 r. Po epoce bizantyjskiej pozostały kościoły budowane na planie bazyliki z typową kopułą umieszczoną na środku budowli, natomiast świadectwem sztuki muzułmańskiej są charakterystyczne dekoracje z motywami kwiatowymi, liczne meczety i zabytkowe pałace, jak na przykład „Plazmo Reale” (rozbudowany później przez Normanów), „Zisa” i „Cuba” w Palermo, miście, które w tamtym okresie było miejscem spotkań filozofów, naukowców, artystów i poetów. Arabowie wprowadzili również nowe rośliny uprawne, takie jak drzewo świętojańskie, morwę, drzewa cytrusowe, palmę daktylową, trzcinę cukrową i opuncję figową.

Zostali oni jednak wyparci z wyspy przez Normanów, wojowników pochodzących z Normandii, pod wodzą Roberta Giscard i Rogera II, który przyłączył Sycylię do południa Włoch, a w 1139 r. od papieża Innocentego II otrzymał koronę Sycylii, lenna Stolicy Apostolskiej. Wraz z pobytem Normanów okres rozkwitu przeżywały medycyna, astrologia, astronomia i architektura. Z tej epoki pochodzą takie ważne budowle, jak kaplica Apella Palatina w Palermo, katedra w Cefalu, katedra w Montreale, kościół S. Giovanni degli Eremiti i kościół Martorana. Również sycylijska gospodarka zaczęła się rozwijać wraz z budową stoczni okrętowych, produkcją jedwabiu i powstaniem warsztatów rzemieślniczych wytwarzających wyroby z majoliki. Rozbudowane zostały także obiekty wojskowe, odbudowano zamki Maniace w Syrakuzach i Augusta oraz wzniesiono nowy w Ursino w Katanii.

Po śmierci Fryderyka II, która zakończyła rządy cesarzy niemieckich, Sycylia przeżywała trudne chwile po przekazaniu wyspy w ręce Karola I Andegaweńskiego. Mieszkańcy Sycylii byli raczej niezadowoleni z rządów jego dynastii, za której panowania na wyspie trwały prześladowania, aż do 1282 r., kiedy wybuchła rewolta zwana „nieszporami sycylijskimi” i doprowadziła do upadku Karola Andegaweńskiego. Po Andegawenach rządy przejęła dynastia Aragonów, co potwierdził w 1302 r.

pokój zawarty w Cartabellotta, na mocy którego Sycylia miała pozostać w rękach Fryderyka III Aragony, króla Trinicaria. Dominacja hiszpańska doprowadziła do zubożenia i niezadowolenia ludu, który żył w biedzie w przeciwieństwie do arystokracji i kleru prowadzących zbytkowną egzystencję we wspaniałych pałacach budowanych i ozdabianych przez najlepszych artystów, takich jak Antonello da Masina, Caravaggio, Van Dyck i Gagini. Był to okres sycylijskiego baroku (XVII w.). Po pokoju w Utrechcie



Wybrzeże koło Cefalù

(1713) Sycylia przeszła w ręce dynastii sabaudzkiej, a następnie Austrii i wreszcie Burbonów aż do 1860 r. W czasie dominacji burbońskiej powstały obiekty użyteczności publicznej, jak na przykład ośrodki pomocy biednym i chorym. Barok w sztuce zastąpił rokoko i neoklasycyzm.

Od 1820 do 1860 r. liczni rewolucjoniści przygotowywali właściwą atmosferę na przyjęcie Garibaldiego i jego „tysiąca czerwonych koszul” w celu uwolnienia Sycylii spod opresji dynastii Burbonów i przyłączenia ich do Włoch rządzonych przez królów z rodu Savoia. W tym momencie historia Sycylii łączy się z historią reszty państwa na półwyspie. Podczas II wojny światowej (1943) na wyspie wylądował silny desant aliancki i po trwających blisko miesiąc walkach opanował Sycylię. W 1947 r. wyspa otrzymała autonomię. Najpoważniejszym problemem wyspy po drugiej wojnie światowej była bardzo silna mafia, która zdominowała miejscową gospodarkę i politykę. Po zabójstwach włoskich sędziów śledczych Giovanniego Falcone i Paolo Borsellino w 1992 r. władze przystąpiły do zdecydowanej walki ze zorganizowaną przestępczością na wyspie i po sześciu latach mafia została znacznie osłabiona. Mimo silnego wsparcia gospodarczego władz w Rzymie Sycylia pozostaje cały czas jednym z biedniejszych regionów Włoch.

Cdn.

Przemysław Puż

Fot. Krzysztof R. Mazurski

Ostoja Skanderbega

Może ktoś z wcześniej urodzonych Czytelników kojarzy to nazwisko? Postaci tej poświęcony był barwny, dynamiczny i pasjonujący – zwłaszcza młodszą widownię, film wyświetlany w połowie lat pięćdziesiątych. Opowiadał on o losach i bohaterskiej walce przeciwko Turkom narodowego bohatera Albanii Gjergja Kastrioti Skënderbeu, czyli po polsku Jerzego Kastrioty. Urodzony w 1405 r. w znaczącej rodzinie, mającej swoje gniazdo na północo-zachód w Albanii, został oddany na służbę tureckiemu sułtanowi. Dzięki waleczności i inteligencji zaszedł w jego armii wysoko, zyskując nawet zaszczytny przydomek Iskander Bey Arnauti (po albańsku Skënderbeu, czyli Bej Aleksander) z przyrównania do charakteru i czynów Aleksandra Wielkiego. W pewnym jednak momencie u Skanderbega doszło do zrozumienia, iż walczy po niewłaściwej stronie, po stronie okupanta swojej ojczyzny. W bitwie z rebeliantami węgierskimi i ich sojusznikami w 1443 r. nieoczekiwanie przeszedł na ich stronę, wzniesając tym samym powstanie albańskie. Jego główną ostoją i gniazdem oporu stała się rodzina Kruja.

U podnóża góry Sarisalltikut już w czasach przedhistorycznych Illirów istniało osiedle, przy którym w III w. p.n.e. powstało Albanopolis, powyżej którego na dość



stromym zboczach, 550-700 m n.p.m., pojawiło się współczesne miasto. Zyskało ono albańską nazwę Krujë, serbską Kroja i polską Kruja, co etymologicznie oznacza *źródło*. Dorobiło się też większego znaczenia, stąd w 1190 r. zostało ono stolicą pierwszego państwa albańskiego, a potem królestwa Arbërii do XIII w. włącznie. Stolicą narodu, którego zagadki pochodzenia do dziś nie zdołano rozwikłać. Jej historia była bogata, może nawet zbyt bogata. Oto w 1396 r. tereny te podbili Turcy i przystąpili do islamizacji. Nastąpił jednak Skanderbeg, który je wyzwolił. Jego warownię trzykrotnie oblegano – bezskutecznie. Wódz odnosił kolejne zwycięstwa, przegrywając dotkliwie, ale tylko jedną bitwę, czym potwierdził nadany mu przydomek. Dzielnie wspierała go siostra Maria zwana Mamicą, wodzowie i lud. Wykształcony, mądry i dzielny utrzymywał relacje z wieloma europejskimi dworami. Gdyby nie jego zdeterminowana walka, islam zalałby wtedy Półwysep Apeniński. Niestety, malaria odebrała go 17.01.1468 r. z Lezhy z tego świata. Silną, rozbudowaną na niewielkim zrównaniu stokowym cytadelę na planie owalu 300x150 m Turcy w końcu opanowali w 1448 r., ale mimo ponad stutysięcznej armii po roku oblężenia i to wskutek głodu. Flaga proroka na kilka wieków zawisała nad Albanią. Mimo to może 70% jej ludności wyznaje islam, ponad 20% to protestanci, zaś niecałe 10% to katolicy. Ale to tylko bardzo przybliżone szacunki. Intensywne „odreligijnianie” za komunistycznej dyktatury Envery Hodży zaszczepiło bardzo silnie ateizm i agnostycyzm, czego niezwykle korzystnym rezultatem jest głęboka i prawdziwa tolerancja religijna.



Wśród wielu innych ważnych wydarzeń w życiu miasta trzeba wspomnieć o kilku buntach antytureckich tuż przed wybuchem I wojny światowej. Nieprzypadkowo więc właśnie tu w 1928 r. odbyła się koronacja Ahmeda Zogu na władcę odrodzonej Albanii. Dziś żyje tu 60 tys. mieszkańców, w coraz nowszych i ciekawszych budynkach. Nie ma tu powalających zabytków architektury. Jednakże nastrojowa uliczka, zwana bazarem, ze współczesnymi kramami, wiedzie lekko do góry – do cytadeli.

To była ostoja albańskiego bohatera, niestety, znacznie zniszczona przez trzęsienie ziemi w 1617 r. Za solidnymi kamiennymi murami w górnej części zachowały się resztki zamku Skanderbega z wysoką wieżą. Środkową część stanowi masywny, świeżący nowością obiekt z 1982 r., zbudowany według projektu Pranvery Hodży, córki dyktatora. Jest ona dowolną interpretacją, na którą sarkają rzetelni historycy architektury i sztuki. Urządzono w nim muzeum Jerzego Kastrioty, którego potężna, półpełna płaskorzeźba wita wchodzących do jego wnętrza. W salach eksponowane są repliki uzbrojenia, reprodukcje dokumentów, w tym pism z całej prawie Europy, a na ścianach powstały freski związane z życiem i walką Skanderbega. Najniższa część tego kompleksu pochodzi z czasów otomańskich. Na szczególną uwagę zasługują w niej dwa obiekty. Jeden to z pozoru mało wyróżniający się, ale kilkupiętrowy dom. Powstał on w XIX w. jako siedziba Alego Paszy i stanowi doskonały przykład rezydencji zamożnej rodziny. Obecnie jest to Muzeum Etnograficzne z pełnym wyposażeniem pomieszczeń, jak pokoje gościnne, sypialne, męskie i kobiece oraz gospodarcze na parterze. Drugi ciekawy obiekt to *tekke* – świątynia wyznawców bektaszizmu, praktycznie nieznanego u nas wyznania, wyrosłego w nurcie islamskiego sunnizmu. Zyskał on popularność w Anatolii i na południowych Bałkanach, stąd przez współobecność wśród chrześcijan niepozabawiony jest synkretyzm.



Upał, mnogość turystów nie pozwalają w pełni przeżyć to miejsce. Jeśli jednak spoczniemy na ławeczce pod rozłożystym drzewem na dolnym dziedzińcu i nie będą przeszkadzać nam rozłożeni w sąsiedztwie na trawie starsi Albańczycy, to po zamknięciu oczu możemy wyobrazić sobie obecność w cytadeli Skanderbega i jego wojowników. Wystarczy chcieć...

Krzysztof R. Mazurski

TRAVELIZER – nowy portal o turystyce

Na podróżowanie każda pora jest odpowiednia – przekonują twórcy nowego portalu o turystyce Travelizer.pl. Powstał on z myślą o tych, którzy chcą przywołać czar wakacyjnych wspomnień, zaplanować ciekawy wyjazd lub poznać interesujące miejsca na świecie. „Prawdziwa podróż odkrywca nie polega na poszukiwaniu nowych lądów, lecz na nowym spojrzeniu” – powiedział francuski pisarz Marcel Proust. Z takiej świeżej, niebanalnej i szerokiej perspektywy chcą spojrzeć na podróżowanie redaktorzy nowo powstałego serwisu o turystyce Travelizer.pl. To grupa fascynatów podróży, miłośników odmiennych kultur i poszukiwaczy nieznanego o świecie.

Większości z zamieszczanych w portalu treści próżno szukać w tradycyjnych przewodnikach. Można w nim bowiem znaleźć garść ciekawostek podróżniczych oraz informacji o mniej i bardziej znanych atrakcjach turystycznych. Portal w interesujący sposób skupia się na miejscach jeszcze turystycznie nieodkrytych, choć nie brakuje w nim artykułów poświęconych także popularnym celom. Jakie tajemnice skrywa zamek Czocha? Ile mostów znajduje się w Budapeszcie? Co należy do specjalów czeskiej kuchni? Na te i wiele innych pytań można znaleźć odpowiedź w serwisie Travelizer.pl. Publikowane są w nim także aktualne notatki, które pozwalają śledzić najważniejsze wydarzenia i trendy dominujące w branży turystycznej. Z kolei przydatne porady i wskazówki pomagają przygotować się do podróży. Twórcy serwisu podpowiadają, jak zaplanować wyjazd, co ze sobą zabrać, gdzie najlepiej się zatrzymać. Z kolei liczne artykuły dostarczają wiedzy na temat historii, kultury, kuchni czy zabytków różnych krajów świata. A to wszystko w niebanalnej i interesującej formie.

Uzupełnieniem dla publikowanych w serwisie treści są ciekawe i wartościowe wpisy, systematycznie dodawane na facebookowej stronie, która skupia wokół siebie grono miłośników podróży i amatorów obcych kultur. Dla fascynatów najpopularniejszych europejskich celów, czyli Grecji, Chorwacji, Włoch, Turcji i Hiszpanii, zostały stworzone osobne podserwisy i fanpage'e na Facebooku, prezentujące pogłębioną i kompleksową wiedzę na temat tych krajów. To także miejsca przeznaczone do dzielenia się własnymi wrażeniami i podróżniczymi doświadczeniami.

Portal jest skierowany do wszystkich osób zainteresowanych odkrywczą turystyką, zarówno tych szykujących się do wyjazdu, jak i tych, którzy jedynie wirtualnie pragną poznać obce kraje.

Dominika Prais

Najlepsze tereny narciarskie na zimę 2015/2016

Zdaniem zagorzałych miłośników sportów zimowych francuskie ośrodki narciarskie La Plagne i Les 3 Vallées zasłużyły na złoto i srebro. Na trzecim miejscu znalazło się austriackie Sölden. Wyniki ankiety oparte są na sondażach przeprowadzonych przez pięć sezonów, na skalę międzynarodową przez organizatora wyjazdów narciarskich SnowTrex, w których wzięło łącznie udział 40.000 Klientów z ośmiu krajów.

Najlepsze tereny narciarskie na urlop zimowy 2015/2016 – La Plagne (Francja)

Wyniki ankiety łącznie (teren narciarski: ocena/rekomendacja):

La Plagne: 9,65/96%; Les 3 Vallées: 9,58/98%; Sölden: 9,50/98%; Silvretta Arena (Ischgl): 9,50/97%; Tignes: 9,50/95%; Zillertal (6 terenów): 9,40/98%; Val di Fiemme-Obereggen: 9,32/98%;

Avoriaz: 9,30/96%; Stubai Gletscher: 9,30/94%; Skicircus Saalbach Hinterglemm Leogang: 9,23/98%.

Ośrodki narciarskie oceniano według skali 1-10, gdzie 1 był oceną najgorszą, a 10 najlepszą. W przypadku, gdy tereny narciarskie otrzymały taką samą ocenę, decydującym punktem w zajęciu miejsca w rankingu była rekomendacja. Podstawą do zestawienia sondażu były opinie na temat 250 terenów narciarskich w całej Europie, które mogły się pochwalić co najmniej 50 ocenami w sezonie 2014/2015 oraz co najmniej 250 ocenami terenów narciarskich w ostatnich pięciu sezonach.

Wynik dla Polski (teren narciarski: ocena/rekomendacja):

Zillertal (6 terenów): 9,55/98%; Les 3 Vallées: 9,47/98%; SkiWelt Wilder Kaiser – Brixental: 9,29/97%; Livigno: 9,20/97%; Galibier Thabor: 9,00/98%; Kitzbühel: 8,94/98%; Zell am See-Kaprun: 8,91/97%; Les Sybelles: 8,89/97%; Val Cenis Vanoise: 8,60/97%; SuperDévoluy & La Joue du Loup: 8,35/96%.

Biorąc pod uwagę oceny polskich miłośników sportów zimowych, niekwestionowanym zwycięzcą jest teren „Zillertal”. Na miejscach 2. i 3. uplasowały się kolejno „Les 3 Vallées” i „SkiWelt Wilder Kaiser – Brixental”.

Więcej o TOP 10:

Zillertal

Z karnetem narciarskim „Zillertaler Superskipass” można wybierać pomiędzy 506 km tras w Hochfügen, Spieljoch, w Hochzillertal w Zillertal Arena (Zell, Gerlos, Königsleiten, Wald, Krimml i Gerlosstein), Penken, przy Ahorn, przy Horberg czy na Zillertal 3000 (Finkenbergl, Eggalm, Rastkogel, lodowiec Hintertux). Wszystkie tereny narciarskie połączone są bezpłatnym skibusem lub pociągiem.

Les 3 Vallées

„3 Vallées” składające się z dolin Belleville, Courchevel i Méribel tworzy największy region narciarski na świecie z absolutną pewnością śniegową do wysokości 3300 m. Przepiękne alpejskie krajobrazy, wyjątkowo długie i urozmaicone trasy, możliwości uprawiania freeride’u i snowparki, czynią ten obszar wyjątkowym.

SkiWelt Wilder Kaiser – Brixental

Karnet narciarski „SkiWelt Wilder Kaiser – Brixental” umożliwia dostęp do największego połączonego obszaru narciarskiego w Austrii! SkiWelt został wybrany kilkakrotnie, jako jeden z najlepszych ośrodków narciarskich na świecie i w sezonie zimowym 11/12 otrzymał „SnowTrex Award” jako jeden z najlepszych ośrodków narciarskich! 90 nowoczesnych wyciągów, 280 km tras (z czego 245 km z możliwością naśnieżania) oraz trzy snowparki z różnymi przeszkodami np. „Kaiserpark” przy Hartkaiser gwarantują zabawę na śniegu bez do woli.

Livigno

115 km tras narciarskich, 30 wyciągów i cudownie długie stoki – to umożliwia karnet narciarski „Livigno”! Ze względu na wysokie położenie pomiędzy 1816 do 2798 m oraz urządzeniom naśnieżającym teren ten jest pewny śniegowo. Stoki rozciągają się po obu stronach doliny, dlatego też zawsze można jeździć w słońcu.

Galibier Thabor

Z karnetem narciarskim „Valmeinier (Galibier Thabor)” można wybierać z 31 wyciągów i 88 tras narciarskich o łącznej długości 150 km. Piąty co do wielkości teren narciarski Sabaudii obejmuje miasta Valmeinier 1500, Valmeinier 1800 i Valloire (karnet narciarski wydawany jest tylko w Valmeinier!).

Kitzbühel

Karnet narciarski „Kitzbühel” oferuje 173 km idealnych dla każdego tras narciarskich z atrakcjami jak trasy do pomiaru prędkości, jazdy carvingiem czy slalomem. O szczególną dawkę adrenaliny przyprawi zjazd najbardziej stromą trasą na świecie Streif – dla pasjonatów sportów zimowych to konieczność.

Zell am See-Kaprun

Sport i après ski w jednym! Z karnetem narciarskim „Zell am See-Kaprun” można szusować po 140 km nartostrad i korzystać z 47 wyciągów w obu nowoczesnych ośrodkach narciarskich Maiskogel

i Schmittenhöhe, jak również z ośrodka narciarskiego na lodowcu przy Kitzsteinhorn 3029 m. Zagozali narciarze wypróbować 4 km trasę Trassabfahrt, która uważana jest za najtrudniejszą w całym regionie narciarskim lub zjechać Black Mamba o nachyleniu stoku 63%.

Les Sybelles

„Les Sybelles” (1100 m – 2620 m) jest jednym z największych regionów narciarskich we Francji i oferuje 310 kilometrów różnorodnych tras i 68 wyciągami w sześciu połączonych ze sobą ośrodkach narciarskich. Le Corbier, Saint Sorlin d’Arves, St. Jean d’Arves, La Toussuire, Les Bottières i St. Colomban to tereny, które położone są u podnóża l’Ouillon (2431 m), z których każdy wyróżnia się własnym, niepowtarzalnym charakterem.

Val Cenis Vanoise

Karnet narciarski „Val Cenis Vanoise” umożliwia dostęp do 125 kilometrów dobrze przygotowanych nartostrad, 28 wyciągów i gondoli kursujących zarówno w Val Cenis jak i w Termignon. Teren narciarski położony na północno-zachodnim stoku Mont Cenis jest pewny śniegowo. Liczne baczki usłane wzdłuż tras zapraszają na odpoczynek i relaks w promieniach słońca.

SuperDévoluy & La Joue du Loup

Z karnetem narciarskim „La Joue du Loup” można odkrywać teren SuperDévoluy rozciągający się na 100 km. Ciekawostka dla rodziców: obszar narciarski jest oznaczony jako „Famille Plus Montagne”, kwalifikując się jako szczególnie przyjazny dla rodzin z dziećmi ze względu na jego infrastrukturę. Dzieci w wieku od 15 miesięcy i więcej można oddać pod opiekę na pół lub cały dzień do żłobka lub przedszkola narciarskiego, a rodzice nie muszą się martwić o dodatkowe łóżka dla dzieci czy wózki – wszystko można wypożyczyć na miejscu.

Magdalena Kosinski
Centrum Prasowe PAP

Czeska ścieżka w chmurach

Mamy dobrą wiadomość dla wszystkich, którzy marzą o wędrówce w chmurach. Oto 5 grudnia ub. roku turystyczna mapa Czech wzbogaciła się o nową atrakcję turystyczną. Gdzie jej szukać? Wystarczy przekroczyć polską granicę w Masywie Śnieżnika i udać się do naszych czeskich sąsiadów do miejscowości Dolní Morava. Na zboczu góry Slamník, w pobliżu najwyższej położonej w tej okolicy chaty Slaměnka (1116 m) udostępniono „ścieżkę w chmurach”.

To nie żart! Ta unikatowa konstrukcja z drewna i przezroczystych materiałów, zaprojektowana przez czeskiego architekta Zdeňka Fránka (znanego m.in. z takich realizacji, jak oratorium w Černošicach i Litomyšlu, Eucon w Pradze, dobudowa do zamku w Velkých Opatovicíchach), ma 55 m wysokości i 700-metrowej długości chodnik, który stopniowo wznosząc się w górę poprowadzi nas do nieba i na platformę widokową. Dużym plusem nowej atrakcji jest to, że została ona przystosowana dla rodziców z wózkami oraz osób niepełnosprawnych. Na konstrukcję możemy zarówno wejść pieszo, jak i wjechać! Z platformy widokowej podziwiać możemy widoki na Masyw Śnieżnika w malowniczej odślonie rzeki Morawy, górny grzbiet Jesioników, a przy odrobinie szczęścia i dobrej widoczności naszym oczom ukażą się Karkonosze.

Ale to nie jedyne atrakcje! Konstrukcja ma być także obiektem edukacyjnym. Wyposażona została w tabliczki informacyjne, m.in. o historii doliny, zjawiskach meteorologicznych czy chmurach. Po zdobyciu najwyższego piętra mamy dwie możliwości powrotu: zawrócić drewnianą ścieżką lub skorzystać z przeszklonej 101-metrowej zjeżdżalni i zjechać nią w dół. Dodatkowo konstrukcja oferuje atrakcje, które skutecznie podniosą poziom naszej adrenaliny: sieci, gniazda, tunele między piętrami.

W sezonie zimowym 2015/2016 wieża otwarta jest codziennie w godz. 10-16. Bilety do nabycia w kasie przy dolnej stacji kolejki linowej Śnieżnika (chata Marcelka).

Więcej: www.dolnimorava.cz/stezka-v-oblacich.

Anna Zygma

Geologiczny ogródek Sudetów

Końcówka roku oznacza koniec sezonu przewodnickiego. Z tej okazji Koło Przewodników Sudeckich przy Oddziale PTTK w Kłodzku przygotowało szkolenie pn. „W geologicznym ogródku Sudetów – Masyw Śnieżnika”. Wydarzenie to odbyło się 21-22. listopada ub. roku.


Część pierwsza, teoretyczna, miała miejsce w Ośrodku Diana w Stroniu Śląskim. Wykłady poprowadził dr Stanisław Koszela (Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu – Wydział Nauk Geologicznych). Wykłady dotyczyły wprowadzenia do geologii i geologii Masywu Śnieżnika. Dzień pierwszy zwieńczyły tańce, hulanki i swawole do białego rana, którym przewodniczyły „Marianna Orańska” – Małgośką w domu zwaną, i „Ostatnia Czarownica ze Słonego” – Kaśką wołana.

W dniu drugim, po krótkim wykładzie podsumowującym, odbyła się część praktyczna. Uczestnicy odwiedzili hałdy nieczynnej kopalni „Kopaliny” w poszukiwaniu minerałów pod kierunkiem dr. S. Koszeli. Następnie uczestnicy udali się do Jaskini Radochowskiej w Górach Żółtych. Po obiedzie oprowadziła ich Natalia Wellmann-Piotrowicz – opiekun i przewodnik po Jaskini Radochowskiej. Szkolenie zwieńczyło integracyjne ognisko nieopodal zwiedzanej jaskini.

Warto zwrócić uwagę, że wydarzeniem tym KPS zainicjowało cykl szkoleń pt. „Sudecka Akademia Przewodnicka”. Organizatorzy już dziś zapraszają na kolejne szkolenie w pierwszym kwartale przyszłego roku.



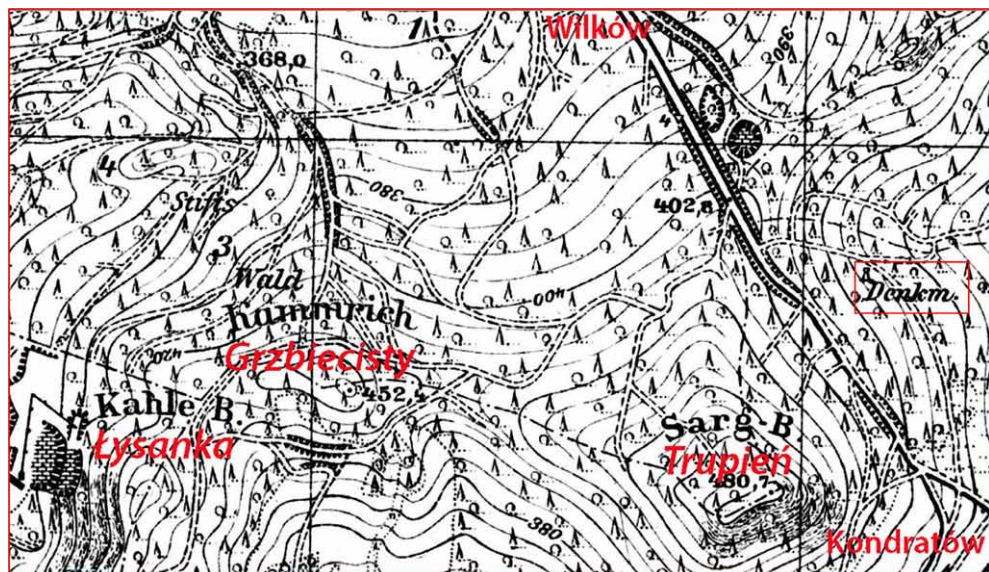
Zbigniew Piepiora



**Oferta wydawnictw
turystyczno-krajoznawczych
wydanych przez
Oddział Wrocławski PTTK**

Pomnik Chrztelnego Dębu uratowany

Prześladowania ewangelików, niezwykle intensywne w ramach kontrreformacji podjętej po zawarciu pokoju westfalskiego w 1648 r. na terenach, objętych bezpośrednio władzą cesarza austriackiego, a więc w wielu księstwach śląskich, doprowadziły do szukania przez ukrytych w lasach miejsc dla sprawowania kultu. Zwykle były to charakterystyczne skałki, noszące dziś znamienne nazwy leśnych kazalnicy, ambon i kaznodziejskich – ekstremalnie taki punkt zgromadzeń w Górach Kaczawskich katolicy nazwali pogardliwie Psim Kościołem. Czasami były to okazałe drzewa, łatwe do zlokalizowania, ale mało trwałe w porównaniu do skał. Takim wyznacznikiem stał się okazały dąb przy leśnym dukcie między Wilkowem a Kondratowem na Pogórzu Kaczawskim, przy którym gromadzili się okoliczni ewangelicy, także ze Złotoryi.



Lokalizacja pomnika Chrztelnego Dębu



Stan w 2006 r.



Stan w 2015 r.

Nazwano go Chrztelnym Dębem (niem. Taufeiche). Pisałem o nim w 2007 r. w czasopiśmie *Słowo i Myśl* (nr 9) i *Przydrożne Pomniki Przeszłości* (nr 44). Przypomnijmy najważniejsze. Otóż w 1847 r. uderzył weń piorun, który spowodował spalenie większej części drzewa. Dzięki zbiórce pieniędzy, uzyskanej także ze sprzedaży ocalałego drewna, udało się w trzy lata później wystawić piaskowcowy pomnik ze stosownymi napisami. Te ostatnie mocno skuto po 1945 r. w ramach niszczenia dowodów obecności Niemców na Śląsku (i gdzie indziej), a pomnik zburzono przez rozrzućenie jego części. Przez wiele lat miejscowi uważali, że dzieło to wystawił jakiś niemiecki hrabia na

dowód upolowania tu szczególnie rosnącego jelenia. A trzeba tu mocno podkreślić, iż jest to **unikatowa**, bo materialna, w skali całego kraju tego typu pamiątka!

W ostatnich wszakże latach znalazł się ktoś mądry w Nadleśnictwie Złotoryja Lasów Państwowych i doprowadził do rekonstrukcji pomnika przy wytyczonej przy nim ścieżce dydaktycznej. Prace polegały na ponownym ustawieniu bloków oraz tablicy informacyjnej o nim, zawierającej tłumaczenie opisu tego obiektu z dziewiętnastowiecznego opracowania o Złotoryi. Popelniono przy tym spory błąd, jako że w Kościele ewangelickim nie ma mszy, tylko nabożeństwa. Wizytujący to miejsce jesienią ub. roku nowowybrany zwierzchnik Diecezji Wrocławskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego ks. bp Waldemar Pytel ze Świdnicy wielce się nim zainteresował w kontekście zbliżającego się 500-lecia Reformacji (2017). Przydałoby się odnowienie napisów, dodanie polskich, uporządkowanie otoczenia i przystosowanie go do rozmaitych spotkań, jako że dostęp z szosy między wspomnianymi miejscowościami jest bardzo łatwy i dogodny. Zapewne chętnie pomoże w tym Nadleśnictwo. Przybyłaby wtedy bardzo ciekawa i oryginalna atrakcja turystyczna.

Krzysztof R. Mazurski

Fáilte Ireland

W dniu 24. listopada ub. roku w „Gościńcu na Starówce” w Kowarach miało miejsce uroczyste otwarcie wystawy fotografii Jacka Mielcarka pt. „Fáilte Ireland”. Tytuł wystawy jest dwujęzyczny. O ile słowo Ireland jest proste i zrozumiałe, o tyle słowo Fáilte pochodzi z celtyckiego języka gaelic, który jest obecnie restytuowany w Irlandii, i oznacza powitanie.

Autor wystawy „Irlandia wita” jest mieszkańcem tego kraju od dłuższego czasu. Jego hobby to podróże i fotografia. Na zdjęciach zaprezentowano kilka miejsc, które uznał on za typowe dla Irlandii lub warte odwiedzenia. Na fotografiach można zobaczyć m.in. Giant’s Causeway (Drogę Olbrzymów) – kilkadziesiąt tysięcy ciasno ułożonych kolumn bazaltowych, Glendalough z kościołem św. Kevina (St Kevin’s Church – „Kitchen”), The Round Tower, Klify Moher (Cliffs of Moher), płaskowyż Burren, półwysep Howth czy las deszczowy strefy umiarkowanej.

Warto zauważyć, że uzupełnieniem wystawy był pokaz przezroczy. Fotografie były tłem do opowieści o daw-



Giant's Causeway



nej i współczesnej Irlandii i Irlandczykach. Autor nie chciał tylko odpowiedzieć na pytanie: „Jak tam jest w tej Irlandii?”.

Wystawę „Fáilte Ireland” można oglądać za darmo w „Gościńcu na Starówce” w Kowarach. Jest czynna codziennie w godzinach 12-18 do końca lutego 2016 r.

Zbigniew Piepiora
Fot. Krzysztof R. Mazurski

Cliffs of Moher

Symposium Sudeckie z morderstwem w tle

W sobotę 7 listopada ub. roku PTTK zaprosiło na IV Symposium Sudeckie „Wałbrzych i nie tylko”. Organizatorami byli Delegatura Sudecka KTG ZG PTTK, Oddział Ziemi Wałbrzyskiej PTTK oraz Wałbrzyski Klub Przewodników Turystyki Górskiej. Spotkanie miało miejsce na terenie „Starej Kopalni” w Wałbrzychu. Była to też okazja do późniejszego zwiedzenia tej nowej atrakcji turystycznej. Po obiektach i zakamarkach, a także zachowanych szybach oprowadzał Jacek Pielich. Starał się on przybliżyć nie tylko ich historię, ale także pokazać, jak w tamtych, przecież nie tak odległych czasach, wyglądał normalny dzień pracujących tu ludzi.

W programie Symposium zaplanowano pięć różnych wystąpień. Jacek Pielich przedstawił dzieje komunikacji miejskiej w Wałbrzychu, Stefan Okoniewski zajął się wałbrzyską energetyką, Marek Szot opowiedział o średniowiecznym prawie i związanych z nim krzyżach pokutnych, Roman Kowalski zaprezentował wszystkie parki krajobrazowe utworzone na terenie miasta, jak i w jego okolicy, a Krzysztof Tęcza zajął się głośnym ostatnio tematem związanym z ukrytymi skarbami. Swoją opowieść ubarwił odegraną przez towarzyszących mu przewodników jeleniogórskich sceną morderstwa, jakie miało tutaj miejsce.

Krzysztof Tęcza



Mijające Krajobrazy Polski – Warszawa

W dniu 28.11.2015 r. miałem możliwość oraz przyjemność uczestniczyć w organizowanym przez RPK Warszawa, Mazowieckie Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa oraz Oddział Międzyuczelniany PTTK w Warszawie i Dom Kultury Śródmieście seminarium z cyklu „Mijające Krajobrazy Polski”. Jego tematem była Warszawa.

Seminarium rozpoczął i prowadził Szymon Bijak – przewodniczący Komisji Krajoznawczej ZG PTTK. Przedstawił on idee tego cyklu. Osoby zainteresowane nim odsyłam do strony internetowej <http://kkraj.pttk.pl/mkp/>.

Po przewodniczącym wystąpili dwaj członkowie Stowarzyszenia „Gwara Warszawska”: Janusz Dziano oraz Przemysław Śmiech. Pierwszy przybliżył genezę powstania gwary warszawskiej i kto

się nią posługiwał. Przedstawił postać Stefana Wiecheckiego – Homera warszawskiej ulicy. Następnie opowiedział o działalności i dokonaniach Stowarzyszenia, zaś Przemysław Śmiech zaprezentował fragment swojej książki „Mowa z Grochowa”, w której autor opisuje współczesne wydarzenia przy pomocy gwary warszawskiej. Po zakończonej prezentacji jeden z uczestników seminarium zapytał o różnicę między określeniem: słoik i flancowany. Janusz Dziano wyjaśnił, że słoikiem określa się osobę, która przyjechała do Warszawy pracuje i mieszka w Warszawie, lecz nie próbuje utożsamiać się z tym miastem; co się tyczy flancowanego, to też napływowy mieszkaniec stolicy, który próbuje poznać zwyczaje oraz zasymilować się w Warszawie.



Na trasie – pkt. kontrolny nr 15

Drugim tematem seminarium były *Lasy na planach Warszawy*. Zagadnienie to przybliżył dr Tomasz Olenderek z Wydziału Leśnego SGGW w Warszawie. W swoim wystąpieniu prelegent przedstawiał, w jaki sposób zmieniało się oznaczanie lasów i parków na mapach Warszawy oraz wydawnictwa zajmujące się ich wydawaniem. W dalszej części przedstawił elementy składowe mapy. Jeden z uczestników zadał pytanie dotyczące układu wysokościowego stosowanego w Polsce. Prelegent wyjaśnił, że w chwili obecnej obowiązuje w Polsce układ wysokości Kronsztad, jednak w najbliższej przyszłości zacznie obowiązywać układ wysokości Amsterdam (najpóźniej od 1.01.2020 r. – przyp. autora). Drugie pytanie dotyczyło podziałek na starych mapach, a mianowicie, dlaczego na starych mapach, np. rosyjskich, podziałki map wynoszą 1:126.000 i 1:84.000, a nie tak jak w Niemczech 1:100.000 i 1:200.000, które są dwukrotnością pierwszej względem drugiej. Dr Olenderek poinformował, że wynikało to ze stosowanych w Rosji innych jednostek długości.

Kolejnym prelegentem był Andrzej Lisiecki z Muzeum Warszawskiej Pragi, który opowiadał o warszawskiej Pradze, o jej historii, zabytkach. Pokazywał zdjęcia obrazujące, w jaki sposób odnawiane są stare budynki przemysłowe na apartamentowce. W dalszej części omówił problem związany z bazarem Różyckiego, a mianowicie, co z nim zrobić: wyburzyć czy zachować. Po tym wykładzie nastąpiła przerwa, w czasie której prowadzone były dyskusje na różne tematy.

Po przerwie głos zabrał August Dobiecki z Towarzystwa Przyjaciół Warszawy, który z dużą ekspresją przedstawił rozwój komunikacji warszawskiej w ciągu wieków. W opowieść swoją wplatał wątki osobiste. Tragiczne wydarzenia z historii Warszawy potrafił przedstawić w sposób niebanalny, przywołujący uśmiech na twarzy słuchacza. Potrafił też doprowadzić do porządku jednego z uczestników sympozjum, który próbował w pewien sposób zdezorganizować wykład. Następnym prelegentem był przedstawiciel Towarzystwa Przyjaciół Fortyfikacji Stefan Fuglewicz, który ciekawie przedstawił historię oraz dzień dzisiejszy założeń obronnych Warszawy. W ramach pytań od publiczności prelegent został poproszony o zajęcie stanowiska w sprawie wycinania drzew rosnących na starych umocnieniach obronnych Warszawy.

Wisienką na torcie było wystąpienie Tomasza Chodorskiego z biura turystycznego HORN, który zaprezentował najnowsze realizacje Warszawy. Materiały, wykorzystane w prezentacji, znajdują się w książce *Najciekawsze realizacje Warszawy w 2015*, która będzie szóstą pozycją z tego cyklu, przedstawiającego najciekawsze zrealizowane inwestycje w stolicy w danym roku.

Po seminarium dokończyłem krajoznawczą trasę na orientację nr 4/W/15, którą rozpocząłem przed seminarium, a zaproponowaną przez organizatorów. Więcej na temat krajoznawczych tras na orientację można znaleźć na stronie <http://trino.pttk.pl/>.

Wojciech Tumidajewicz

XVI Spotkanie Śladowe w „Andrzejówce”

To już szesnaste spotkanie turystów-narciarzy, na które zapraszam od roku 2000. Wracamy w Sudety, w okolice Wałbrzycha i to bynajmniej nie z powodu „złotego pociągu”. Schronisko PTTK „Andrzejówka” zostało wybrane na miejsce spotkania niezależnie od sławy, jaką cieszy się ostatnio Wałbrzych i pobliskie góry. **Termin to 3-6 marca** br., baza to wspomniane schronisko „Andrzejówka” w Górach Suchych (najwyższe pasmo Gór Kamiennych) na wysokości 796 m pod szczytem Waligóry (936 m). Można tam dojechać samochodem z Wałbrzycha przez Rybnicę Leśną, autobusem miejskim nr 12 (przystanki Niepodległości/Szkolna lub Niepodległości/Wylotowa) do Rybnicy lub wybranym kursem do „Andrzejówki”, lub dojść z dworca Wałbrzych Główny 8 km (2,5 godz.), idąc na południe ul. Niepodległości (zielonym szlakiem).

Kierownictwo schroniska jest powiadomione o naszych zamiarach nawiedzenia go na początku marca. **Uczestnicy sami rezerwują** sobie miejsce w schronisku lub korzystają z uprzejmości kol. Andrzeja Stróżeckiego tel. 784231237, e-mail: a-str@o2.pl, jak to napisano w kalendarzu imprez KTN. Telefon do schroniska **74 842 48 83**, hasło „**spotkanie narciarzy 3-6 marca**”. Generalnie w przypadku tego spotkania liczy się samodzielność uczestników (rezerwacje). Możliwe, że po przybyciu wszystkich do schroniska uradzimy zamawianie posiłków, jeśli taka będzie wola, jeśli nie, to każdy będzie korzystał z bufetu (kuchnia czynna w godz. 8-20). Podstawowa cena noclegu 35 zł + ewent. 10 zł za pościel. Korzystać będziemy z pobliskich szlaków i dróg leśnych. Tuż obok schroniska stok zjazdowy ośrodka narciarskiego „Muflon”. Niedaleko jest do słynnego Sokołowska, jeszcze bliżej do ruin zamku Radosno. Wokół Waligóry są utrzymywane trasy biegowe.

Zapraszam zatem, liczy się szybkość podjęcia decyzji o uczestnictwie, bo ilość miejsc jest ograniczona (28).

Juliusz Wysłouch

Na wieś ze smartfonem

Posiadaczy smart fonów, lubiących wypoczynek na wsi, powinna zainteresować nowa aplikacja mobilna o nazwie „Wieś Polska Zaprasza”, która ułatwia wyszukanie odpowiedniego miejsca wypoczynku w bazie ponad tysiąca rekomendowanych gospodarstw agroturystycznych.

Aplikację opracowała Polska Federacja Turystyki Wiejskiej „Gospodarstwa Gościnne”, która poleca ją użytkownikom smartfonów z systemem Android, iOS oraz Windows Phone. Korzystanie z aplikacji umożliwia przegląd gospodarstw zlokalizowanych na terenie całego kraju z opisem ich specjalizacji, na przykład przystosowaniu kwater i programu pobytu do oczekiwań rodzin z dziećmi, wędkarzy, grzybiarzy, zapoznanie się z propozycjami gospodarstw tematycznych między innymi gospodarstw ekologicznych, a także poznanie produktów turystycznych o niezwykle ciekawej i różnorodnej ofercie, opracowanej przez gospodarstwa posiadające tytuł „Hitów Turystyki Wiejskiej”, przyznawany przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi wspólnie z Polską Organizacją Turystyczną i regionalnymi organizacjami turystycznymi. Jedną z funkcji aplikacji pozwala na wyszukiwanie obiektów według kryteriów przedziału cenowego, możliwości przyjazdu ze zwierzętami i tym podobnych. Osoby, które posiadają w swoich urządzeniach aplikację „Wieś Polska Zaprasza” mają wgląd do kalendarza z aktualnymi informacjami dotyczącymi atrakcji oraz imprez odbywających się na terenach wiejskich. Inny z modułów wyposażony jest w przydatną funkcję przewodnika. W lokalizacji wybranych miejsc pomaga aplikacja GPS, do prawidłowego jej działania nie jest jednak wymagane połączenie z internetem. Połączyć się z siecią należy, aby ściągnąć aplikację bezpośrednio ze strony www.agroturystyka.pl lub ze sklepu Google Play. Instalacji aplikacji dokonać można w urządzeniach z systemem Android 4.0 wzwyż, iOS 7.0, Windows Phone 8.

Aktualności Turystyczne.pl 11.12.2015 r.



Redaktorzy „Na Szlaku” pod Wieżycą



Wobec kilku ważnych redakcyjnych wydarzeń w 2016 r. i dla omówienia różnych spraw spotkaliśmy się 5-6. grudnia ub. roku w Domu Turysty PTTK „Pod Wieżycą” położonym na Kamiennym Siodle w Masywie Ślęży na Przedgórzu Sudeckim, a w bezpośredniej bliskości Sobótki, na terenie Ślezańskiego Parku Krajobrazowego. Jest to doskonała baza wypadowa do wycieczek w Masywie Ślęży, a także w okolicach, gdzie na turystów czeka wiele atrakcji turystycznych i krajoznawczych. Węzeł turystycznych szlaków pieszych i rowerowych przed obiektem umożliwia łatwe zaplanowanie wycieczek.

Historia turystyki w Masywie Ślęży sięga XVIII w., kiedy na szczyt wchodził turysty, aby podziwiać piękną panoramę i odwiedzić kościół tam stojący od blisko dwustu lat. Pełnił on zresztą rolę swego rodzaju schroniska, dając odpocząć strudzonym wędrowcom. W 1901 r. na wieżycy kościoła dobudowano nawet balkon służący za punkt widokowy.



Redakcja „Na Szlaku”, od lewej: redaktor naczelny Krzysztof R. Mazurski, sekretarz redakcji Anna Zygm, redaktor techniczny i webmaster Piotr Dacko, redaktorzy Andrzej Rumiński i Wojciech Radliński



Okolice Kamiennego Siodła na mapie „Masyw Ślęży” z 2005 r. Kartografia: www.plan.pl

Historia turystyki w Masywie Ślęży sięga XVIII w., kiedy na szczyt wchodził turysty, aby podziwiać piękną panoramę i odwiedzić kościół tam stojący od blisko dwustu lat. Pełnił on zresztą rolę swego rodzaju schroniska, dając odpocząć strudzonym wędrowcom. W 1901 r. na wieżycy kościoła dobudowano nawet balkon służący za punkt widokowy.

Rozwój turystyki spowodował konieczność rozbudowy bazy gastronomiczno-noclegowej w regionie. Schronisko na Ślęży już nie wystarczało, więc Towarzystwo Ślezańskie (ZGV) postanowiło wybudować kolejne, tym razem położone na Kamiennym Siodle, zwanym też Przełęczą pod Wieżycą. W 1927 r. wzniesiono schronisko w formie parterowego budynku na kamiennej podmurówce. Z biegiem lat budynek rozbudowywano

i obecnie ma on całkiem inny wygląd. ZGV nadało schronisku imię Gebharda Blüchera, od 1813 r. naczelnego dowódcy wojsk pruskich, skutecznie dowodzącego armią w walkach z wojskami Napoleona. Wśród żołnierzy nazywano go nawet „feldmarszałkiem Naprzód!”. Zmarł w 1819 r. w położonych niedaleko Masywu Ślęży Krobielowicach.

Schronisko było bardzo popularne wśród turystów i stanowiło doskonały punkt wypadowy do wycieczek na Ślężę, a trzeba dodać, że ówczesny układ szlaków turystycznych był nieco inny od obecnego. Po II wojnie światowej przejęte zostało ono przez Polskie Towarzystwo Turystyczne, a następnie przez Oddział Wrocławski Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, w którego władaniu jest do dzisiaj. W 1986 r. nadano mu imię Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego, XIX-wiecznego podróżnika i pisarza, który w swoich wędrówkach odwiedził również okolice Sobótki. Poświęcono mu tablicę na ścianie wejściowej budynku, zaś w 2013 r. ustawiono przy końcowym odcinku ul. Armii Krajowej, doprowadzającej do obiektu z dużego parkingu u podnóża, głaz upamiętniający rtm. Witolda Pileckiego.

Andrzej Rumiński



Jan Długosz – pierwszy polski krajoznawca

W dniu 21.11.2015 r. Komisja Krajoznawcza Oddziału Wrocławskiego PTTK zorganizowała sympozjum popularnonaukowe „Jan Długosz – pierwszy polski krajoznawca”. Temat sympozjum nie był przypadkowy, bowiem miniony rok był Rokiem Jana Długosza, w którym minęła sześćsetna rocznica urodzin wybitnego kronikarza, historyka, dyplomaty, dostojnika kościelnego, społecznika i hojnego darczyńcy, uznawanego nie tylko za ojca historiografii polskiej, ale także pierwszego autora hydrografii ziem polskich.

Jak się okazuje, nie byliśmy pierwsi, którzy pamiętali o Długoszu. Podobne działania podjęli piotrkowscy krajoznawcy w 1915 r. Z okazji 500-ecia urodzin pierwszego polskiego krajoznawcy wydane zostało opracowanie ks. Eugeniusza Lipińskiego (egzemplarze dostępne w Oddziale PTTK im. Michała Zawity Wilanowskiego w Piotrkowie Trybunalskim).

Sympozjum otworzył krótkim przemówieniem prof. zw. dr hab. Krzysztof R. Mazurski – przewodniczący Komisji Krajoznawczej Oddziału Wrocławskiego PTTK. Zgodnie z programem przewidziano dwa wystąpienia: dr Teresy Bogacz „Jan Długosz jako geograf, ze szczególnym uwzględnieniem znajomości obszaru Śląska” i prof. dr hab. Marka Cetwińskiego „Osobliwości ziemi polskiej w ‚Chorografii’ Jana Długosza”. Jednak zanim prelegenci rozpoczęli swoje wystąpienia, Stanisław Bobowiec – przewodnik TP, autor regulaminu odznaki turystyczno-krajoznawczej „Szlakiem 2. Armii Wojska Polskiego” (regulamin odznaki w NS listopad 2014, s. 35 (e-98 (294) 2014-12) wręczył Krzysztofowi R. Mazurskiemu przyznaną mu tę odznakę. Z kolei on wręczył Stanisławowi Jastrzębskiemu nominację na Zasłużonego Instruktora Krajoznawstwa.

Na zakończenie sympozjum organizatorzy przygotowali niespodziankę. Dla uczestników zorganizowano spacer z przewodnikiem po Wrocławiu „szlakiem bibliotek”, który poprowadziła Magdalena Kretowicz.

Anna Zygmata

Nowy rezerwat przyrody na Dolnym Śląsku

W dniu 13.05.2015 r. weszło w życie zarządzenie Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska we Wrocławiu z 11.05.2015 r. w sprawie uznania za rezerwat przyrody obiektu *Mszana i Obłoga*. Zostało ono opublikowane w Dzienniku Urzędowym Województwa Dolnośląskiego. *Mszana i Obłoga* to rezerwat leśny o powierzchni 99,92 ha, położony na Pogórzu Kaczawskim, na terenie gmin Męcinka i Paszowice. Jego obszar obejmuje zalesione stoki i wierzchołki bazaltowych wzgórz Mszany i Obłogi, położonych w obrębie obszaru Natura 2000 „Góry i Pogórze Kaczawskie”.

Najcenniejsze w granicach rezerwatu są pokrywające cały jego obszar płaty lasów, składających się na dwa siedliska przyrodnicze: siedlisko priorytetowe las klonowo-lipowy *Aceri-Tilietum* oraz siedlisko grąd środkowoeuropejski *Galio-Carpinetu*, wymienione w załączniku I Dyrektywy Rady i stanowiące przedmioty ochrony wspomnianego obszaru Natura 2000. Celem ochrony rezerwatu „Mszana i Obłoga” są wyżej wymienione płaty lasów wraz z unikatową i bogatą florą oraz elementami przyrody nieożywionej w postaci interesujących form wychodni bazaltu i rumowisk bazaltowych w szczytowych partiach wzgórz. Na tym terenie występuje 188 gatunków, podgatunków i odmian roślin naczyniowych, w tym gatunki chronione: buławnik mieczolistny *Cephalanthera longifolia*, lilia złotogłów *Lilium martagon*, orlik pospolity *Aquilegia vulgaris* i wawrzynek wilczyłyko *Daphne mezereum*.

O utworzenie rezerwatu zawnioskowało do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska we Wrocławiu Nadleśnictwo Jawor, przedkładając dokumentację przyrodniczą wykonaną na potrzeby tworzonego rezerwatu przez dr Ewę Szczęśniak z Uniwersytetu Wrocławskiego. Aktualnie na Dolnym Śląsku jest 67 rezerwatów przyrody.

Fot. <http://wroclaw.rdos.gov.pl/rezerwat-przyrody-mszana-i-obloga-rezerwat-przyrody-mszana-i-obloga-13-maja-2015>

Oprac. Andrzej Rumiński



Filokartyzm

Nie pamiętam, kiedy zacząłem kolekcjonować pocztówki, ale to było sporo lat temu. Zbieram wszystkie (masówkę) – poza świątecznymi. Te, gdy dostaję, przekazuję do naszego Oddziału PTTK, bo tam jest osoba tym tematem zainteresowana.

Do przechowywania standardowych pocztówek o wymiarach 10,5x14,5 cm porobiłem drewniane skrzyneczki, ale są też większe, np. „Slovakia” 42x16 cm lub trzyczęściowe, składane, np. „Tatry. Panorama z Koziego Wierchu” i także „Panorama z Rysów” 48x9 cm. W ostatniej skatalogowanej skrzynce nr XI mam 7343 pocztówki. Każdą otrzymaną pocztówkę zapisuję kolejnym numerem w arkuszu kalkulacyjnym Microsoft Excel.

Po stracie trzech najbliższych memu sercu osób – Żony, Mamy i Syna, na półkach zrobił się bałagan, a moją kolekcję zapisaną w arkuszu kalkulacyjnym Microsoft Excel przez nieuwagę zapisałem jako plik WDB, którego nie potrafię otworzyć. Stosy pocztówek leżą na półkach, cierpliwie są, czekają na skatalogowanie.



Zbiory w skrzynce

W czasopiśmie ZG PTTK „Gości-niec” nr 8(237) z 1989 r., przeczytałem: *Wszyscy krajoznawcy interesują się pocztówkami z dawnych lat, jako znakomitym materiałem dokumentalnym obrazującym krajobrazy, budowle, wydarzenia, typy ludzi. Wielu zaś członków PTTK gromadzi zbiory widokówek dotyczące własnego miasta, regionu lub wybranej problematyki ogólnej. Dla miłośników tej dziedziny zainteresowań mamy pomysłyne wiadomości. Ukazał się właśnie katalog pt.: „Chełmskie na starej pocztówce” z reprodukcjami 20 widokówek z Chełma, Krasnegostawu, Krupego, Krynicy, Włodawy i paru innych miejscowości. Ilustracje poprzedzono omówieniem i wykazem poszczególnych pozycji. Autorem katalogu jest Andrzej Piwowarczyk z Chełma, który skompletował dane od 24 kolekcjonerów i z kilku zbiorów archiwalnych. Trzeba dodać, że jest to drugie*

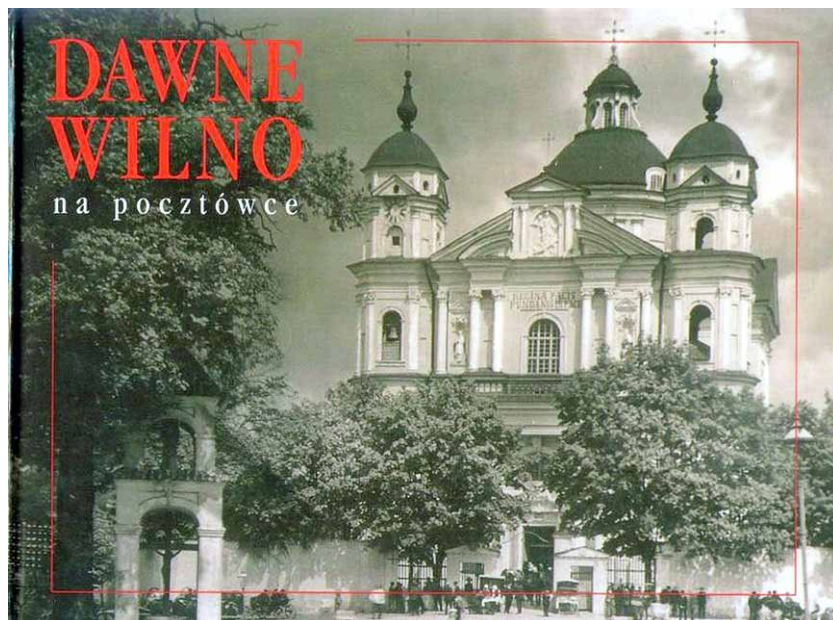


Pocztówki luzem

wydanie tej pozycji, poszerzone trzykrotnie po dwóch latach od pierwszej edycji. Katalog wyszedł jako Zeszyt Biura Badań i Dokumentacji Zabytków w Chełmie, nakładem Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Chełmskiej. W przygotowaniu jest też kilka innych katalogów pocztówek. Na sesji krajoznawczej w Zamościu, zorganizowanej przez Regionalną Pracownię Krajoznawczą PTTK, Muzeum Okręgowe, KMPiK oraz Podkomisję Kolekcjonerstwa Krajoznawczego ZG PTTK, widzieliśmy imponujący materiał do katalogu widokówek zamojskich; dowiedzieliśmy się też, że są zaawansowane prace nad katalogiem widokówek białostockich, pocztówek wydanych przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, pocztówek według rysunków i fotografii Walerego Eliasza Radzikowskiego i kilku innych. W ten sposób zostaje znacznie poszerzony materiał ikonograficzny, a przy tym i opisowy, do wiedzy o regionach i niektórych problemach krajoznawczych. (A. C.)

Kilka dni temu zeskanowałem album „DAWNE WILNO na pocztówce”, wydany w Gdańsku w 1989 r. Prezentowane są w nim 73 pocztówki z lat 1898-1938. Na wielu zreprodukowano zdjęcia wilnianina, działającego przed I wojną światową, fotografa Jana Bułhaka. W albumie jest m.in. pocztówka PTK.

Jako ciekawostkę chcę przedsta-



Album Wilno



3. Góra Zankowa, ok. 1910 r.

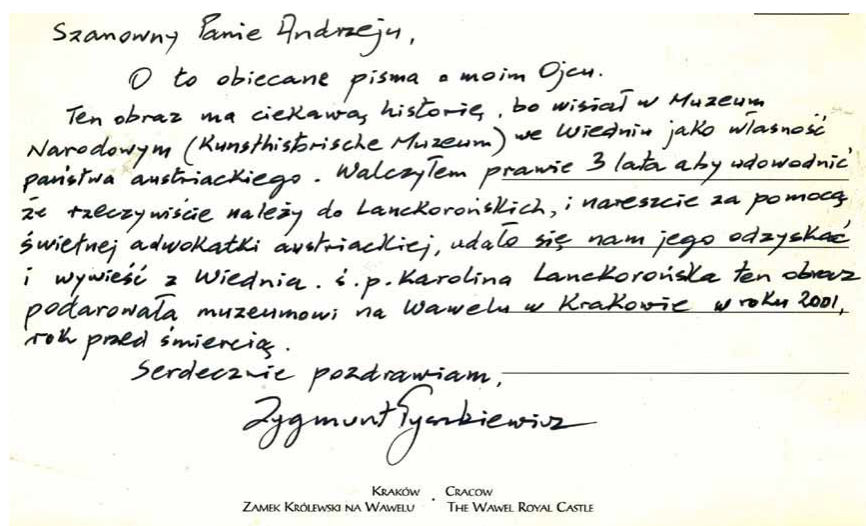
Widok Wilni i Góry Zankowej od strony północno-zachodniej (z okolicy kościoła św. Rafała). Po prawej stronie domy przy ulicy Zygmontowskiej. Na wieży Giedymina drewniana nadbudówka będąca pozostałością po urządzeniach telegrafu optycznego, który funkcjonował tu w I połowie XIX wieku. Nadbudówkę usunięto w okresie międzywojennym, rekonstruując najwyższą kondygnację wieży.

Pocztówka PTK

wić pocztówkę otrzymaną z Cambridge w liście od Zygmunta hr. Tyszkiewicza.

Ktoś mi dawno temu powiedział, że zdjęcie nie podpisane na odwrocie, bez daty, nie przedstawia żadnej wartości. To samo zdjęcie z informacją, co lub kogo przedstawia, ma wartość historyczną. Chyba podobnie jest z moją kolekcją. Kilka dni temu w TVP była prośba niepełnosprawnej dziewczynki do widzów, by do jej kolekcji przysłać pocztówkę. Ciekawe. Szkoda, że nie zapisałem adresu.

Andrzej Rumiński



Pocztówka otrzymana z Cambridge od Zygmunta hr. Tyszkiewicza

Zbieracz czy kolekcjoner?

No właśnie, zbieracz czy kolekcjoner? **Leszek Białkowski** w Biuletynie Kolekcjonerskim nr 2(11) z 1998 r. pisze, że Warszawski Klub Kolekcjonerów przyjął definicję następującą: **zbieraczem** jest każdy, kto gromadzi różnorakie przedmioty, chroni je, wystawia, zapobiega ich zniszczeniu; natomiast **kolekcjonerem** jest zbieracz, który swe zbiory kataloguje, opisuje, stara się zdobyć maksimum wiedzy o nich. Oczywiście popularyzuje je przez odczyty, popularne gawędy, publikacje w mediach. Słowo zbieracz nie ma u nas pejoratywnego znaczenia, oznacza jedynie stopień zaangażowania w własną dziedzinę zainteresowań. Nobilituje go sam fakt ratowania przed zagładą odchodzących w przeszłość dóbr kultury materialnej.

Wcześniej, bo w nr. 3 z 1996 r. Biuletynu Kolekcjonerskiego, **Adam Czarnowski** napisał, że **kolekcja krajoznawcza** to zbiór przedmiotów, który przyczynia się: – do poszerzenia wiedzy o regionie i kraju, – do lepszego poznania wybranego tematu, – do popularyzacji wiadomości krajoznawczych. Ważna jest nie tyle ilość przedmiotów w zbiorze, ale odpowiedni ich układ, zaopatrzenie w informację, uwypuklenie określonej tematyki. Szczególnie cenne jest kolekcjonerstwo wynikające z osobistego udziału zbieracza w imprezach turystyczno-krajoznawczych, w zwiedzaniu terenu i różnych obiektów oraz z uczestnictwa w działalności organizacyjnej PTTK. Przy gromadzeniu zbiorów potrzebna bywa pomoc specjalistów. Są to pracownicy naukowcy uczelni i muzeów oraz fachowych stowarzyszeń, a także zaawansowani, długoletni kolekcjonerzy. Ponadto niezbędna jest literatura fachowa.

Leszek Białkowski potwierdza współpracę z muzeami. Ułatwia to zdobywanie wiedzy o zasadach gromadzenia, przechowywania, katalogowania, opisywania zbiorów. No – i najważniejsze, uzyskanie od czasu do czasu doskonale zorganizowanej (i chronionej) przestrzeni wystawowej. Duże – to zbiorowe, i małe – indywidualne, wystawy są obopólnie korzystne. Kolekcjonerzy mogą się publicznie, przed dużą widownią pochwalić swymi osiągnięciami, muzea – bo mają wiedzę o zakresie i zbiorach kolekcjonerów. Muzeum jest jedynym kontrahentem, przed którym (niczym spowiednikiem) możemy z całą szczerością i bezpiecznie otworzyć nasze wrota. Dyskrecja zawodowa muzealników jest pewna. Efekt? Muzea, przygotowując wystawy tematyczne sięgają do naszych zbiorów, my je chętnie wypożyczamy. Bywały już wystawy, w których niemal połowa eksponatów pochodziła ze zbiorów kolekcjonerskich. Oczywiście w katalogu jest wówczas uwaga: „część eksponatów pochodzi ze zbiorów...”. Dla bezpieczeństwa nie są wymieniane ani przedmioty, ani ich właściciel. A i tak kolekcjoner czuje się nobilitowany, umacnia się w przekonaniu, że to, co robi, jest słuszne i ma wartość dziś i na przyszłość. Taka współpraca ma też i inne finały: są osoby, które całe życie coś gromadzą, lecz są samotne i nie wiedzą, co ze swymi zbiorami począć, a najbliższa rodzina nie wykazuje żadnego zainteresowania kontynuacją.

I tu uzasadnione jest powiedzenie dyrektora Muzeum Historycznego m.st. Warszawy, **Adama**

**Sołtana: „muzea kolekcjonerami się tu-
czą”**. Muzea skupują pojedyncze przedmioty, ale także skatalogowane i opisane zbiory traktują jak rarytasy. Są w naszym gronie kolekcjonerzy, którzy od czasu do czasu przekazują (gratis) do muzeów jakieś przedmioty. Czynią to w „geście dobrej woli”, bądź z potrzeby ducha. Rośnie ostatnio zainteresowanie mediów (prasa, radio, TV) kolekcjonerstwem. I dobrze, bo rośnie wywóz i wyprzedaż naszej historii za granice dla chęci zysku za każdą cenę. Z tego wynika, że popularyzatorska praca kolekcjonerów przynosić zaczyna rezultaty, których nie sposób przecenić.



**Pocztówka „Jowisz, Merkury i Cnota” z kolekcji
Andrzeja Rumińskiego**

Henryk Paciej

Paweł Pierściński

Znany fotografik (ur. 25.05.1938 r. w Kielcach) jest twórcą Kieleckiej Szkoły Krajobrazu, kierunku artystycznego preferującego szerokie i proste spojrzenie na krajobraz, analizę jego struktury typowej dla rolniczego charakteru regionu świętokrzyskiego. Paweł Pierściński fotografuje od 1952 r., debiutując na wystawie fotografii artystycznej w Częstochowie (1955). W 1962 r. uzyskał dyplom mgr inż. budownictwa lądowego na Politechnice Warszawskiej. Od 1964 r. jest w szeregach ZPAF. Był współorganizatorem i kierownikiem Delegatury ZPAF w Kielcach (1975) oraz założycielem i twórcą Okręgu Świętokrzyskiego ZPAF (1978). W 1982 r. został członkiem honorowym ZPAF. Stał się również członkiem honorowym wielu stowarzyszeń fotograficznych w Polsce, a także Honorowym Prezesem Okręgu Świętokrzyskiego ZPAF.

Paweł Pierściński jest autorem ponad 250 wystaw indywidualnych, ponad 600 razy eksponował fotografie na wystawach w kraju i zagranicą, otrzymał liczne medale, nagrody i dyplomy. Wydał kilkanaście albumów indywidu-



Jeleniowski Park Krajobrazowy



Krajobraz Ziemi Kieleckiej, Pasma Jeleniowskie

alnych (w tym: „Struktury” – 1982, „Między Wisłą a Pilicą” – 2001, „Świętokrzyskie” – 2004). Jego fotografie były wielokrotnie publikowane w almanachach światowej fotografii (np. „Photography Year Book”, „Photographis”, „Fotojahrbuch International”, „Almanach FIAP”) oraz w fachowej prasie fotograficznej w wielu krajach. Fotografie artysty znajdują się w kolekcjach prywatnych oraz



Roztoczański Park Narodowy, Rezerwat Bukowa Góra

w zbiorach muzealnych: w kolekcji BWA w Kielcach oraz m.in. we Francuskim Muzeum Fotografii w Bievres, w Muzeum Sztuki Współczesnej im. A. Puszkina w Moskwie, w Muzeum Historii Fotografii w Krakowie, Muzeum Narodowym we Wrocławiu.

Za twórczość fotograficzną oraz działalność społeczną otrzymał m.in. Krzyż Oficerski i Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Srebrny Medal Zasłużony Kulturze Gloria Artis oraz honorowe odznaczenia Międzynarodowej Federacji Sztuki Fotograficznej: AFIAP, EFIAP i EsFIAP.



Krajobraz falisty. Portret Ziemi Kieleckiej



Ziemia, Portret Ziemi Kieleckiej



Okolice Kluczkowic



Wąwóz królowej Jadwigi koło Sandomierza



Ponidzie, Rezerwat Gacki

A co tam pod Ślężą? Wywiad z Ryszardem Leśniewskim

Zacznę sztamkowo. Jak się Panu „gazduje” w Domu Turysty PTTK „Pod Wieżycą” w Sobótce u stóp Masywu Ślęży? Jak ocenia Pan rok 2015?

Łatwo nie jest, ponieważ schronisko ma już prawie dziewięćdziesiąt lat i wszelka ingerencja w jego materię kończy się kapitalnym remontem. To wymaga również zezwoleń konserwatora zabytków, przez co sprawy remontowe przeciągają się. Rok 2015 uważam za rok udany, ale jest jeszcze bardzo wiele spraw, które należy wykonać, żeby turyści czuli się u nas coraz lepiej.

Jacy turyści najczęściej goszczą w obiekcie?

Najczęstszymi gośćmi w naszym obiekcie są tak zwani turyści weekendowi, co wynika w dużej mierze z położenia schroniska. Obserwujemy również, iż z roku na rok maleje ilość tak zwanych turystów plecakowych (co jest chyba trendem ogólnym), ale jednocześnie wzrasta ilość turystów zagranicznych.

Tego rodzaju Dom Turysty nie utrzyma się wyłącznie z noclegów i wydawanych posiłków. Na jakie inne atrakcje można liczyć?

Cały czas staramy się poszerzyć swoją ofertę, prowadzimy zajęcia edukacyjne dla dzieci i młodzieży, wybudowaliśmy Park Linowy, tor tubingowy oraz system tyrolek, posiadamy w naszym obiekcie *escape room* (komnata tajemnic), wypożyczamy rowery górskie oraz jesteśmy współorganizatorem szeregu imprez kulturalnych:

– zorganizowaliśmy do tej pory ponad trzydzieści koncertów w ramach Poetyckich Piątków Pod Wieżycą,

– współorganizujemy festiwale „Wyśpiewam Siebie” i „Muzyczne drogi”.

Współorganizujemy również szereg imprez sportowych, jak biegi (Bieg Niezłomnych, Półmaraton Górski na Ślężę, biegi dla dzieci z cyklu Cała Polska biega) i wyścigi rowerowe (MTB Sobótka CUP).

Obok znajduje się nieczynny dawny amfiteatr, gdyby tak wrócił do dawnej świetności...

Od dwóch lat próbujemy zainteresować tym tematem lokalną społeczność, władzę samorządową oraz instytucje państwowe, próbujemy stworzyć Stowarzyszenie na rzecz rewitalizacji Amfiteatru, wydaje się, że wszystko zmierza w dobrym kierunku.

Podobać się może ładny wystrój wnętrza, na zewnątrz też dużo elementów ślęzańskich. Zauważyłem w gablotach sporo materiałów turystyczno-krajoznawczych, przewodników itp. Czy jest nimi zainteresowanie?

Wszystkie rzeźby związane są ze Ślężą i okolicami i stanowią zaczątek Ślęzańskiego Ogrodu Bajęd, który zamierzamy stworzyć w przyszłości. Jeżeli chodzi o materiały związane z informacją



turystyczną, to zainteresowanie nimi jest duże i stąd staramy się pozyskać je ze wszystkich dostępnych nam źródeł.

Zapewne ma Pan sporo wiedzy na temat znakowanych szlaków turystycznych, jest ich tu dosyć dużo. Jaki jest ich stan, którym wędruje najwięcej turystów?

Stan szlaków zostawia wiele do życzenia, jest zbyt mało miejsc postoju i odpoczynku krótkotrwałego dla turystów, koszy na śmieci nie ma prawie wcale, natomiast oznakowanie szlaków nie jest złe, choć przebieg części niektórych z nich wydaje się niezbyt trafny, jest wiele ciekawych miejsc, które można pokazać turystom przebudowując szlaki w nieznaczny sposób

Więcej o obiekcie na stronie www.podwiezyca.com.pl.

Serdecznie dziękuję za wywiad i życzę powodzenia w Nowym 2016 Roku!

Wojciech Radliński
grudzień 2015 r.

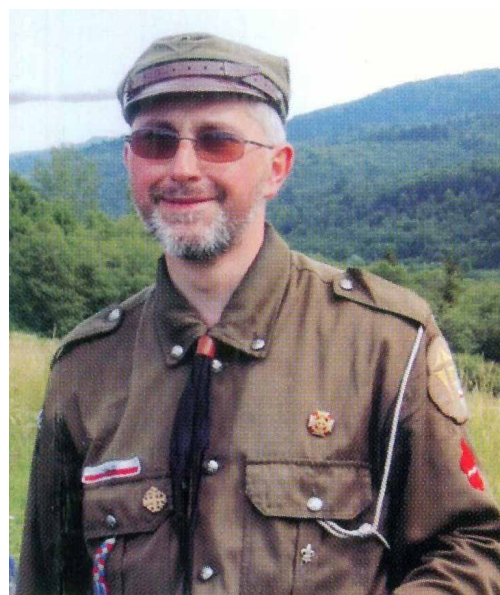
Ks. kanonik dr Krzysztof Jerzy Bojko (1963–2013)

Urodził się we Wrocławiu. W 1978 r. ukończył Szkołę Podstawową nr 45 przy ul. Krajewskiego 1, a w 1982 r. II LO im. Piastów Śląskich przy ul. Rosenbergow, po czym złożył podanie o przyjęcie do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego, po ukończeniu którego przyjął 8.12.1984 r. strój duchowny. Pasjonował się harcerstwem. We wrześniu 1989 r. został komendantem Szczepu, a następnie komendantem Związku Drużyn Męskich ZHR „WADMAL” w Wałbrzychu. W 1990 r. otrzymał stopień harcmistrza.

Wielokrotnie podkreślał, że podróże są dla niego okazją do poszukiwania wiary i sensu istnienia. Przygotował i zrealizował kilka wypraw zagranicznych Hufca, m.in. na Litwę (Kowno, Wilno), Ukrainę (Lwów, Drohobycz), gdzie spotykał się z miejscowymi środowiskami harcerskimi. W tym czasie prowadził obozy letnie środowiska legnickiego oraz organizował kursy drużynowych i instruktorskie w Hufcu. Wchodził w skład Komendy Chorągwi Dolnośląskiej Harcerzy ZHR, był członkiem Komisji Instruktorskiej, Kapituły HO i HR przy Hufcu.

Napisał m.in. książkę „Moje podróże w przeszłość” (Biała 2005). Dostałem ją od niego z dedykacją: „Z Chrystusowym błogosławieństwem dla Pana Andrzeja Rumińskiego Ks. Krzysztof Bojko Wrocław 11.09.2007”. Książka ma dziewięć rozdziałów: 1 – Na tropach V Ewangelii – Pielgrzymka kapłańska do Ziemi Świętej; 2 – Pielgrzymka Harcerska do Krzeszowa w 1998 r.; 3 – Litwo Ojczyzno moja; 4 – Wyprawa do Lwowa i Drohobycza; 5 – Spotkanie z przeszłością (Jezioro Wigry, Sejny, Wilno, Troki, Kowno, Wysoki Dwór, Łopia); 6 – Pielgrzymka do Rzymu; 7 – Wyprawa do korzeni (Polana, Buczacz, Lwów, Jazłowiec); 8 – Wędrówka śladami bł. Stefana Wincentego Frelichowskiego; 9 – Cmentarz „Orląt Lwowskich”.

Najczęściej w swojej twórczej pracy opisywał podróże do różnych krajów, skupiając się na relacjach z innymi ludźmi. Został pochowany na cmentarzu parafialnym św. Rodziny przy ul. Smętnej we Wrocławiu (pole 5, rząd 1, grób 8) w przeddzień wspomnienia MB Ostrobramskiej, patronki ukochanego przez niego Wilna. Kapłana żegnali przedstawiciele wszystkich grup, którym poświęcił swoje życie: począwszy od mieszkańców poszczególnych parafii, w których pracował, przez członków ZHR, ZHP, Związku Sybiraków, Ochotniczej Straży Pożarnej, a także chojnowskich szkół. Łącznie było to kilkaset osób. Eucharystię koncelebrowało ponad stu kapłanów. Dzięki kilkudziesięciu przybyłym harcerzom nie zabrakło harcerskich akcentów, a wśród nich przepięknie odegrana na trąbce pieśń „Płonie ognisko...” czy też odśpiewana harcerska modlitwa „O Panie Boże, Ojczyzno, w opiece swej nas miej...”.



Harcistrz - ks. Krzysztof J. Bojko

Andrzej Rumiński

Pożegnaliśmy Waldka z Łądka-Zdroju

Cóż, taki człowieczy los – rodzimy się i odchodzimy, chcąc lub nie chcąc, z tego Świata. Niby to normalne, to jedno jest pewne, ale mimo wszystko żal, żal, że tak dobry i serdeczny Kolega ubył 27.11.2015 r. w Łądku-Zdroju z naszego grona. Jako absolwent Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, mimo specjalizowaniu się w turystyce, pracę dyplomową wykonał z zagadnień sportowych. Posiadł dzięki temu uprawnienia instruktora siatkówki, lekkoatletyki i narciarstwa. Ta ostatnia dyscyplina na tyle go zafascynowała, iż zrealizował studia podyplomowe w AWF w Warszawie w dziedzinie narciarstwa klasycznego, osiągając dobre wyniki w kształceniu młodzieży. Z zawodu nauczyciel w wilkanowskiej szkole, był on chlubą przewodnictwa sudeckiego, krajoznawcą i podróżnikiem, który zwiedził wszystkie kontynenty i na nich ponad sto krajów. Stał się długoletnim doświadczonym przewodnikiem klasy I z pięćdziesięcioletnim stażem przewodnickim z uprawnieniami na Sudety od 11.06.1964 r. i Jaskinię Niedźwiedzią w Kletnie, stąd należał m.in. do Komisji Egzaminacyjnej dla Przewodników Sudeckich przy Dolnośląskim Urzędzie



Fot. www.dkl24.pl/pl/559/drukuj-artykul.html

Marszałkowskim, oraz po ukończeniu kursu w Centralnej Szkole „Orbisu” licencjonowanym pilotem wycieczek ze zweryfikowaną znajomością języka obcego, co uprawniało Go do pilotowania wycieczek zagranicznych. W swojej łądeckiej Willi „Jodła” prowadził pokoje gościnne. Zakładał koła PTTK w Bystrzyckich Zakładach Kamienia Budowlanego w Stroniu Śląskim, będąc członkiem, a później sekretarzem Oddziału PTTK w Łądku-Zdroju. Za swoją wysoko ocenianą pracę i działalność społeczną został wyróżniony godnościami Zasłużonego Instruktora Krajoznawstwa, Zasłużonego Przewodnika i Instruktora Przewodnictwa, odznaczony Odznaką Honorową za Zasługi dla Turystyki przez Ministra Gospodarki i Pracy, Złotą Honorową Odznaką PTTK oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi za działalność turystyczną. Uzyskał ponadto dyplomy i wyróżnienia w uznaniu działalności przewodnickiej, przyznane przez Wojewodę Dolnośląskiego, Starostę Powiatu Kłodzkiego, Dolnośląską Organizację Turystyczną, Towarzystwo Miłośników Ziemi Kłodzkiej oraz Burmistrza Miasta i Gminy Łądek-Zdrój. Był też laureatem XXV Międzynarodowego Konkursu Krasomówczego Przewodników na zamku w Golubiu-Dobrzyniu. Posiadał głębokie doświadczenie i znajomość zagadnień turystycznych i tras wycieczkowych takich państw, jak Czechy, Słowacja, Austria i Litwa. Uchodził za znawcę chętnie odwiedzanego Masywu Śnieżnika, lubił też szczególnie Góry Stołowe.

Taki był Waldek Nakraszewicz. Ciepły, życzliwy – po prostu Człowiek.

Redakcja

Ściśle tajny plan likwidacji cietrzewia (Humoreska)

Ponieważ szczerze współczuję panu Dyrektorowi Rajowi, a naszemu dobrodziejowi karkonoskiej turystyki, postanowiłem podszeptać prosty plan wybrnięcia z syndromu upierdliwej ochrony cietrzewia. Bestię trzeba po prostu zlikwidować razem z kłopotami, które czyni! Do akcji radzę namówić prezydenta Zawilę. Razem będzie raźniej, a chłopina zobaczy wreszcie Karkonosze, których nie widać z okien metropolitalnego ratusza.

Na cietrzewia należy zasadzić się o 5 rano. To jedyna przykrość w tej operacji. Zalety za to oczywiste: strażnicy KPN jeszcze śpią w domach, a turyści w schroniskach. WOP dawno już przegonili. Meleksem podjedziecie od Rozdroża pod Obwodem po Piotrówce, aż do Nikłej Ścieżki i te ostatnie 500 m trzeba, niestety, przejść pieszo. Proszę sprawdzić, czy prezydent włożył ciepłe kalessy, bo się zaziębi! Zawilę radzę zostawić przy Wywrotce pod Wysoczyńcem, bo dostanie stresu od huku wystrzału. Pan podejdzie do Jagniątków i zaczai się na cietrzewia. Jak skurczybyk wyjdzie na poranną gimnastykę (cietrzew, nie Zawila!), to go pan kropnie z dwururki w... (obaj wiemy, w co!). Wrzaskami cieciorki nie przejmujcie się, bo i tak odleci z KPN w poszukiwaniu następnego gacha. W ten sposób rozwiąże nam kwestię przywrócenia szlaków turystycznych do poprzedniego stanu, naprawy Ścieżki nad Reglami i dostępu do Skał Nagórnych. Po wszystkim włożycie panowie padlinę do reklamówki z napisem „Kochajmy Karkonoski Park Narodowy” i tą samą drogą ewakuujecie się do Rozdroża, a stąd służbową gablotą Zawilę do jeleniogórskiego ratusza. W ratuszu prezydent zapełdzi urzędników do sparzenia cietrzewia gorącą wodą i obrania z piór. Potem przyrządzą go według jednego z przepisów dostępnych w internecie. Teraz urzędników należy odesłać do zajęć własnych, bo zeżrą wszystko! Broń Boże, nie zapraszać na ucztę M. Gessler, gdyż wszystko pomiesza i zakwestionuje. Najgorsze, że proponuje wam, abyście kupili cietrzewia w dużym sklepie (Newsweek nr 35/2012). Wreszcie prezydent wyjmie z barku dobre wino albo coś lepszego i można delektować się jedzeniem, na które ciężko zapracowano. Błagam! Tylko nie jedzcie cieciera razem z ośmiorniczkami, bo wredne urzędasy zaraz doniosą, gdzie trzeba. A Ministrem Ochrony Środowiska nie ma się co przejmować, ponieważ w Warszawie teraz taki burdel, iż Amsterdam wysiada!

PS. Proszę niczego nie zastawiać dla mnie, bo drobiu nie cierpię ani żywego, ani martwego!

Jerzy K. Bieńkowski

Od Redakcji: autorowi chodzi zapewne o problem zamykania niektórych szlaków w Karkonoskim Parku Narodowym dla ochrony siedlisk bardzo płochliwego cietrzewia, którego nikłą populację z wysiłkiem się odbudowuje. Wikipedia podaje: *W Polsce objęty ochroną gatunkową ścisłą. Wymaga ochrony czynnej. Wokół tokowisk cietrzewi od 1 lutego do 31 maja obowiązuje strefa ochronna w promieniu do 500 m. W Dyrektywie Ptasiej uznany za gatunek silnie zagrożony wyginięciem w wyniku zmian siedliskowych w lasach, gdzie dokonuje się zalesianie obszarów śródleśnych lub osusza się torfowiska. Są wrażliwe też na niepokojenie, konkurencję ze strony bażantów i ataki drapieżnych ssaków.*

Kiedy Orłowicz został studenckim przewodnikiem?

W Krakowie 20.11.2015 r. odbyło się III Sympozjum poświęcone turystyce akademickiej: „Fenomen Przewodnictwa Studenckiego”, zorganizowane z okazji 60-lecia przewodnictwa studenckiego w Polsce. Moim zdaniem, czyli uczestnika, było to spotkanie zaledwie niespełna 30 osób,

którzy swoją wiedzą oraz doświadczeniem ze szlaków i imprez mieli poświadczyć istnienie – od dawna do dziś – owego fenomenu. Niestety, organizatorzy, działający pod patronatem JM Rektora Akademii Wychowania Fizycznego im. Bronisława Czecha w Krakowie, prof. dr. hab. Andrzeja Klimka, w obecności dziekana Wydziału z jakiegoś bliżej nieokreślonego powodu przyjęli jako punkt wyjścia do obrad, że ten jubileusz trzeba liczyć od 1955 r., czyli od powstania... Studenckiego Koła Przewodników Górskich w Krakowie. Istotnie, pierwszej w tamtym czasie takiej organizacji. Potem w latach 1957-1959 zaistniał AKT we Wrocławiu oraz w 1959 r. Studenckie Koło Przewodników Beskidzkich w Warszawie.

Według mojej wiedzy, Orłowicz przewodnikiem swoich rówieśników został podczas wycieczki tatrzańskiej 2.08.1904 r. Jej uczestnicy zamierzali do Czarnego i Zmarzłego Stawu Gąsienicowego. Ta i wiele następnych były wpisane do programu Uniwersytetu Towarzystwa Wyższych Kursów Wakacyjnych z Zakopanem. Niestety, jej nominalny przewodnik – Tadeusz Kornilowicz, miał mgliste pojęcie o Tatrach i metodyce prowadzenia grupy około dwustu osób. One także nie miały pojęcia o turystyce wysokogórskiej. Wyruszyli z Zakopanego około południa, czyli dość późno, zdarzyła się marna pogoda, a oprócz tego wtedy nie było jeszcze znakowanych szlaków.

Orłowicz należał wtedy do dość doświadczonej turystów. W Tatrach, Pieninach i na Spiszu był kilka dni pierwszy raz zaraz po maturze w 1899 r. z ojcem Michałem. Jak wielu potem, „zakochał się w tych górach”. W czasie wakacji 1900 r. poświęcił Tatrom trzy tygodnie. Odwiedzał najbardziej dostępne i atrakcyjne miejsca – doliny Strążyską, Kościeliską, Chochołowską, Hałę Gąsienicową, Zawrat, Morskie Oko, Dolinę Pięciu Stawów Polskich, Krzyżne. W 1901 r. znowu przez trzy tygodnie wędrował w Tatrach, ale także po ówczesnej stronie węgierskiej. W 1901 r. – w październiku i listopadzie – podczas studiów w Akademii Handlowej w Wiedniu dzięki zaproszeniu kolegów Czechów z klubu Czeska Beseda „odbył” swoisty kurs turystyki kwalifikowanej. Dowiedział się, że wycieczkę planowo prowadzi doświadczony przewodnik, posługuje się dokładną mapą i przewodnikiem, ma odpowiedni ubiór i plecak. Wspominał po latach: „...u nich (kolegów Czechów) właśnie brałem pierwsze lekcje nowoczesnej turystyki pieszej w okolicach Wiednia”. W 1902 r. na zaproszenie czeskich kolegów spędził sześć tygodni na wędrowce po Morawskim Krasie i w Czechach. Mając takie doświadczenie uznał, że potrafi po górach chodzić samodzielnie, czyli bez górala-przewodnika, jako swoją prywatną zasadę uprawiania turystyki. Zapewne jakieś znaczenie miało i to, że za przewodnictwo nie musiał płacić.

Nic zatem dziwnego, że wakacje tatrzańskie w 1903 r. poświęcił zwiedzaniu nieznanymi szczytów lub okolice niedostępne wcześniej z powodu nieodpowiedniej pogody. Na wakacje 1904 r. znowu zaplanował wędrowki po Tatrach, ale zbiegiem okoliczności znalazł w lwowskiej „Gazecie Polskiej” ogłoszenie o Kursach Wakacyjnych, czyli Uniwersytecie Towarzystwa Wyższych Kursów Wakacyjnych. To było to, czego podświadomie pragnął i natychmiast wpisał się do grona uczestników. Tym chętniej, że w programie były regularne... wycieczki w Tatry. Już w czasie wspomnianej pierwszej wycieczki przejął przewodnictwo, bowiem nieźle znał wiele miejsc i tras dostępnych właśnie bez przewodnika. Tym sposobem – jako student Uniwersytetu Lwowskiego – stał się dla koleżanek i kolegów z Kursów, także studentów, przewodnikiem studenckim. W czasie kolejnych wakacji 1905 r. wyróżniono go przywilejem prowadzenia wycieczek w celu zmniejszenia kosztów udziału w tym osobliwym Uniwersytecie Wakacyjnym.

Zatem pierwszeństwo w przewodzeniu i przewodnictwie górskim w przypadku Orłowicza nie jest do zaprzeczenia, więc powinno być brane pod uwagę, gdy poszukujemy starych wzorów i niezaprzeczalnych faktów w dziejach przewodnictwa studenckiego. Więc jeśli dokładniej policzymy, to przewodnictwo studenckie liczy się od 1904 r., od wycieczek studentów prowadzonych przez Orłowicza-studenta po Tatrach, Pieninach i Babiej Górze. Dokładniej licząc, mamy do czynienia i w pamięci z czasem i tradycjami liczącymi 111-112 lat, czyli od wakacji i wycieczek dość zapomnianego Uniwersytetu w 1904 i 1905 r. Innymi słowy – z poszanowaniem tradycji krakowskich sprzed sześćdziesięciu lat – wypada do tego czasu doliczyć co najmniej drugie tyle lat. Nie traćmy pochopnie zatem tego, co ważne i dawne. Nie ma się czego wstydzić, a nawet trzeba się chwalić, bowiem dawne tradycje wymagają poszanowania, nawet jeśli pamięć zawodzi.

Tomasz Kowalik

Schroniska karkonosko-izerskie w jednej książeczce

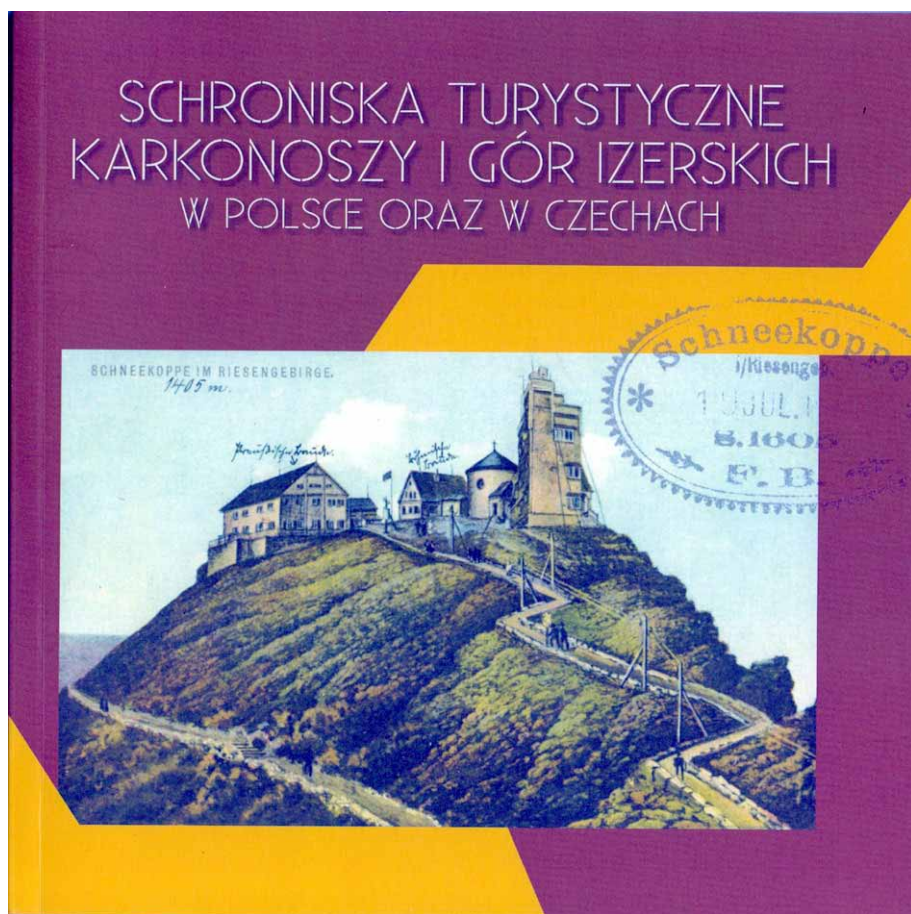
Początki służenia górskich szałasów i chat, zwanych w Sudetach Zachodnich budami, sięgają przysłowiowych zamierzchłych czasów, jako że dowodnie wędrowki na Śnieżkę (1602 m) notowano już w XVI w., a od XVII w. usługi zdobywcom gór stały się powszechne. Stopniowa ewolucja bud, gdzie ówcześni turyści nocowali wspólnie z bydelkiem w oborze, a co najwyżej na stryczkowym sianie, doprowadziła do wykształcenia się schronisk o charakterystycznym dla Sudetów kształcie – na kamiennej podmurówce drewniana konstrukcja, co najmniej jednopiętrowa, nakryta obszernym mansardowym dachem, pod którym również znajdują się pokoje gościnne.

Tematowi temu poświęcona została jesienią ub. roku wystawa, zorganizowana w Jeleniej Górze przez tamtejszy oddział Archiwum Państwowego we Wrocławiu i wykorzystująca bogate zasoby dokumentalne tej placówki, wspartej dodatkowo przez współpracujące podobne czeskie instytucje. Trwałym dorobkiem przedsięwzięcia stał się barwny i bardzo ciekawy katalog, w którym zawarto opisy 35 schronisk po obu stronach granicy – istniejących i zanikłych z różnych przyczyn. Każdy opis zawiera krótszą lub dłuższą historię obiektu – w zależności od czasu powstania, oczywiście jego położenie i niemiecką nazwę. Walor poznawczy i edytorski zarazem wzbogacają liczne ilustracje. Mają one różny charakter: są to stare grafiki o swoistym uroku, stare i nowsze fotografie, rysunki projektowe, a

nawet stemple okolicznościowe. Przy ograniczonej w końcu objętości trzeba pochwalić wydawcę, a zwłaszcza redaktora katalogu, za wysoką staranność i duży ładunek informacyjny. Całość uzupełnia obszerny wykaz źródeł archiwalnych, co jest bardzo dobrą wskazówką dla badaczy.

Jedno trochę tylko dziwi. Po stronie polskiej zapomniano (a przecież jeszcze tak niedawno ono istniało!) o schronisku Leopolda na Rozdrożu Izerskim. Wprawdzie po 1945 r. pełniło ono nieturystyczne funkcje i uległo zagładzie „dzięki” Lasom Państwowym, ale znacznie wcześniej ubyło schronisko księcia Henryka. Z kolei Czesi dołożyli schronisko na Jesztedzie, którego obszar znajduje się poza regionami, objętymi tytułem wystawy. Tak czy inaczej, to pozycja bardzo udana i należy życzyć zainteresowanym jej zdobycia!

Schroniska turystyczne Karkonoszy i Gór Izerskich w Polsce oraz w Czechach. Red. Ivo Łaborewicz. (Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych – Archiwum Państwowe we Wrocławiu): Jelenia Góra 2015, 55 s.



Krzysztof R. Mazurski

Ofensywa wydawnicza karkonoskich parków

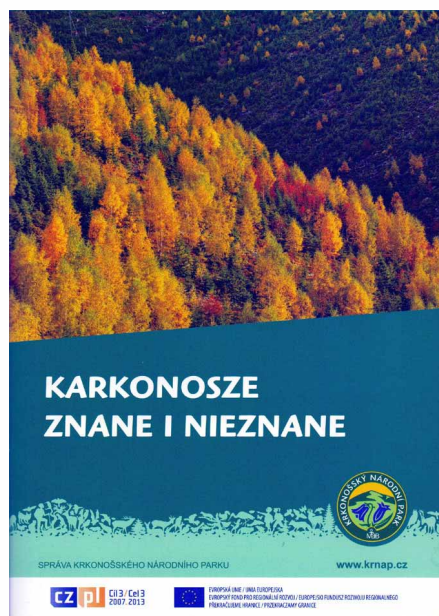
Od kilku lat Karkonoski Park Narodowy (KPN) i Krkonošský Národní Park (KRNAP), tworzące wspólnie bilateralny rezerwat biosfery M&B UNESCO, jakby prześcigały się w dostarczaniu miłośnikom Karkonoszy i przyrody w ogóle bardzo interesujących publikacji. Jednakże i ściśle ze sobą współpracują, czego dowodem są tegoroczne edycje okazałych, wręcz opasłych tomisk poświęconych ptakom i motyłom dziennym – znakomite opracowania!

O wydawnictwach KPN co jakiś czas wspominamy na tych łamach. Teraz trzeba przedstawić kilka innych, układających się w serię KRNAP, umożliwiającą wsparciem unijnym. Są to nieco skromniejsze – w porównaniu do polskich, pozycje, formatu zeszytowego, ale równie barwne i tematyczne. Co godne podkreślenia – ukazały się one w wersji czeskiej i polskiej, duże uznanie, bo przecież coraz więcej Polaków krąży po południowej stronie tego pasma.

Mamy więc rzecz o narciarstwie, przedstawionym w ciekawy sposób – to nie tylko historia, ale i współczesne warunki jego uprawiania, porady itp. Ze *Słownika karkonoskich autorów* można dowiedzieć się, kto i co pisywał o Karkonoszach. Z naszych rodaków uwzględniono współczesne trzy osoby. Dziwi jednak brak takich nazwisk, jak Tadeusz Steć czy Janusz Czerwiński, obaj przecież o bogatym dorobku karkonoskim. Jeśli komuś się wydaje, że zna już dobrze to pasmo, to powinien sięgnąć do *Karkonoszy znanych i nieznanych*. Pozycja ta zawiera dość równomiernie dobrane miejsca z wartościowymi opisami. Z drobnych niedociągnięć należy wskazać punkt 38, dotyczący Planýrki, malowniczo poprowadzonej drogi niedaleko Pasek nad Izerą. Ilustruje go intrygujące zdjęcie formacji skalnych, które, niestety, nie zostały oznaczone w tekście. Góry te to nie tylko wszakże przyroda, to też bogate i zróżnicowane walory kulturowe. Jedną z ich grup stanowią *Pamiętki sakralne Karkonoszy*, w których zaprezentowano co ciekawsze kościoły i kaplice, niekiedy zrujnowane, z tego terenu. Tu z kolei można mieć pretensję o używanie w początkowych opisach terminu *zbór* na określenie kościoła ewangelickiego (nie wiadomo, kto zawinił – nie mam tekstu czeskiego: autor czy tłumacz), choć odnosi się on do ludzi, społeczności tworzących gminę kościelną, parafię. Dziwi to tym bardziej, że dalej pojawia się normalne określenie *kościół* lub *świątynia*. Na szczęście, to tylko drobiazgi.

W sumie owe publikacje zasługują na duże uznanie, stąd wybierającym się na drugą stronę Karkonoszy warto polecić o dopytywanie się o nie w placówkach KPN i KRNAP.

Krzysztof R. Mazurski



NA SZLAKU - magazyn turystyczno-krajoznawczy

Czasopismo Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego wydawane przez Oddział Wrocławski PTTK od 1987 r.
Magazyn odznaczony "Złotą Honorową Odznaką PTTK" w 2002 r. oraz Odznaką Honorową "Za Zasługi dla Turystyki"
przyznaną przez Ministerstwo Sportu i Turystyki w 2012 r.



Adres Redakcji:
Rynek-Ratusz 11/12, 50-106 Wrocław

Redaktor Naczelny: **Krzysztof R. Mazurski**

Sekretarz Redakcji: **Anna Zygm**

Redakcja techniczna: **Piotr Dacko**

Zespół Redakcyjny: **Wojciech Radliński,**
Andrzej Rumiński

Webmaster: **Piotr Dacko**

Stale współpracują: **Juliusz Wyślouch**



Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca i nie stosuje honorariów za opublikowane.

Redakcja zastrzega sobie prawo adiacji tekstów, przyjmowanych wyłącznie w formie elektronicznej.

Przedruki tylko za podaniem źródła.

Umieszczanie banerów na stronie domowej magazynu i reklam wewnątrz numerów na odrębnie uzgadnianych zasadach.

Za treść reklam Redakcja nie odpowiada.

ISSN 1230-9931